WARSZAWA, NIEDZIELA 25 MAJA 1947 R. (A)

Nr. 139 (928)

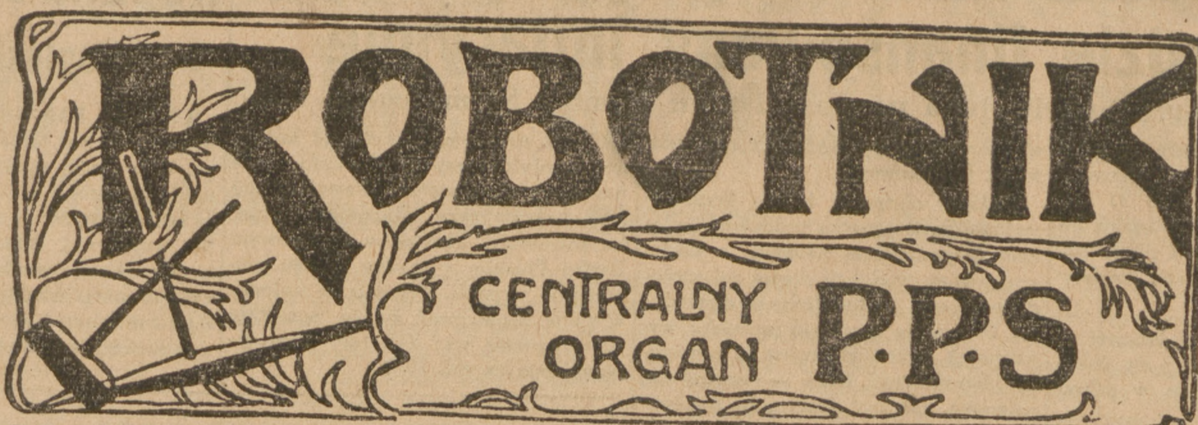
Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA. WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

BLUM KRYTYKUJE TRUMANA

Akcja pomocy dla krajów zniszczonych nie może zależeć od warunków politycznych

PARYŻ (SAP). „La Populaire", organ partii socjalistycznej, zamieścił artykuł Leona Bluma, dotyczący polityki pomocy dla krajów spustoszonych, zainaugurowanej przez Stany Zjednoczone.

Zastanawiając się nad przemówieniem b. podsekretarza stanu Achesona, przywódca socjalistów francuskich wyraża przekonanie, że Stany Zjednoczone, jakkolwiek nie stawiają otwarcie warunków natury politycznej, to jednak — jak się wydaje — są zdecydowane wprowadzić w niektórych krajach inny ład, wynikający z przesłanek ideologicznych, jakimi kieruje się dzisiejsza Ameryka.

Blum przeciwstawia się temu stanowisku Stanów Zjednoczonych, wyrażając opinię, że rząd USA powinien postąpić tak samo, jak postąpiłaby ONZ, gdyby była w stanie podjąć akcję pomocy dla krajów zrujnowanych.

Blum wyraża życzenie, aby socjalizm międzynarodowy, a zwłaszcza konferencja socjalistyczna w Zurychu wzięły te problemy pod rozwagę i wydały jakieś uchwały, a co najmniej zalecenia.

PROBLEM NIEPODLEGŁOŚCI NARODOWEJ

Przywódca MRP Maurice Schumann oświadcza na łamach „Aube", że pożyczka amerykańska dla Francji stanowi problem niepodległości narodowej. Apelując do wzmożenia eksportu, Schumann dodaje: „Albo sprzedamy nasze produkty, albo sprzedamy naszą niepodległość".

Obserwatorzy polityczni podkreślają, że we Francji nie ma już obrońców amerykańskiej polityki finansowej.

De Gasperi tworzy rząd

RZYM (SAP). Prezydent de Nicola powierzył przywódcy partii chrześcijańsko - społecznej de Gasperi misję utworzenia nowego rządu.

Wszystkie partie wyraziły zgodę na te decyzje prezydenta. Będzie to czwarty z kolei rząd de Gasperi.

Delegacja socjalistów czeskich odwiedzi Polskę

PRAGA (PAP) Na ostatnim plenarnym posiedzeniu klubu posłów czeskiej partii socjal - demokratycznej przewodniczący klubu poseł Hladky oświadczył, że w dniu 27 czerwca b. r. uda się na kilkudniowy pobyt do Polski delegacja posłów partii socjal - demokratycznej, celem nawiązania dalszych osobistych kontaktów z PPS.

Rada Ministrów przyjęła jednomyślnie ustawę o zwalczaniu drożyzny

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został jednomyślnie projekt ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

Ustawa reguluje sposób ogłaszania i kontroli cen oraz określa sankcje karne, a mianowicie do 5 milionów złotych grzywny, do 2 lat obozu pracy i konfiskatę zakładu handlowego na podstawie orzeczenia Komisji Specjalnej, zależnie od sankcji sądowych. Ustawa wejdzie pod obrady Sejmu, który zbierze się na specjalne posiedzenie w najbliższych dniach.

Równocześnie Rada Ministrów przyjęła jednomyślnie uchwałę zapewniającą szerokie uprawnienia funduszowi aprowizacyjnemu w zakresie zapewnienia artykułów żywnościowych dla ludności pracującej miast.

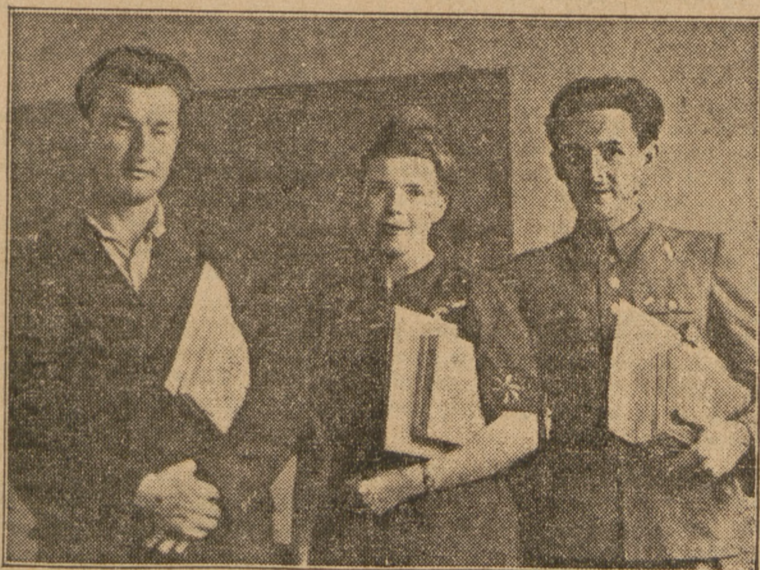
WSM buduje nowe domy

Wczoraj odbyła się w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu wewnętrzna uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę XII. kolonii WSM. oraz Domu dla samotnych.

Prezes WSM. tow. Nowicki przemawiając na wstępie oświadczył, że budowa nowych domów skończona będzie w rekordowym czasie, bo do 1 stycznia 1948 roku. Kolejny mówca, stary działacz spółdzielczy, tow. Osóbka-Morawski, przewodniczący CKW. PPS. podkreślił specjalną atmosferę życia i pracy w WSM., która powinna być wzorem dla wszystkich. Tow. inż. Piotrowski, komisarz Odbudowy Warszawy stwierdził, że WSM. jest najbardziej zasłużoną instytucją w dziele odbudowy stolicy. Tow. Kurzela, przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych przyrzekł pełną współpracę robotników w nowej pracy. Przemawiał również przedstawiciel SPB. inż. Piróg.

Po uroczystości odbyło się w sali kina „Tęcza" udekorowanie zasłużonych działaczy i członków WSM., którego w imieniu tow. Premiera dokonali członkowie Rady Nadzorczej WSM.

Centralna Szkoła Partyjna PPS



Na zdjęciu tow. tow. Jan Lisowski, Zofia Płoza-Dolińska i Andrzej Werblan, którzy ukończyli drugi kurs z odznaczeniami

O ścisłość danych cyfrowych

Drugie wyjaśnienie „Społem"

W „Robotniku" Nr. 137 z dnia 22.5 1947 r. i innych pismach ukazało się wyjaśnienie „Społem" pod tytułem jak wyżej. Ponieważ w związku z punktem, pierwszego wyjaśnienia, mówiącym o zbożu, Fundusz Aprowizacyjny ogłosił w dn. 23.5 1947 r. komunikat, Społem stwierdza, że cyfry podane w pierwszym komunikacie są ścisłe i odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

„Społem" podało w wyjaśnieniu, że z ogólnej, zakupionej w ciągu sezonu gospodarczego 1946-47 ilości 177.900 ton zboża przekazało Funduszowi Aprowizacyjnemu 50.000 ton. Tymczasem według cyfr wziętych z komunikatu Funduszu Aprowizacyjnego — „Społem" dostarczyło rzekomo razem tylko 33.500 ton. Różnica wynosi zatem 16.500 ton. Na tę różnicę składają się nieuwzględnione przez Fundusz Aprowizacyjny, a faktycznie dostarczone temuż Funduszowi przez „Społem" w sezonie gospodarczym 1946-47: 10.700 ton mąki żytniej, 1.600 ton mąki pszennej, 1.000 ton kaszy, co w przeliczeniu na zboże wynosi około 16.000 ton.

Wiadomo, że mąkę i kaszę robi się ze zboża, a więc ilość zużytą na mąkę i kaszę sprzedaną i dostarczoną przez „Społem" Funduszowi Aprowizacyjnemu — pochodziła z ilości zboża zakupionego przez „Społem" w sezonie gospodarczym 1946-47, podanych na 177.900 ton.

Na koniec zwracamy uwagę na sposób podania cyfr Komunikatu Funduszu Aprowizacyjnego.

W punkcie 1-szym w grupie „zboża konsumcyjne" Fundusz Aprowizacyjny używa przy zestawieniu liczbowym trzech określeń, z których każde w handlu zbożowym, jak zresztą w handlu w ogóle, ma inne znaczenie. Mianowicie: „zakup", „dostawa" i „zakontraktowanie". Z tego powodu cyfry podane przy każdym z trzech określeń nie są porównalne.

W punkcie 2-gim tej samej grupy „zboża konsumcyjne" — Fundusz Aprowizacyjny komunikuje, że w czasie od stycznia do kwietnia zakupił 148.000 ton i ilość tę zestawia z ilością zboża dostarczonego przez „Społem" (19.800 ton) żeby prawdopodobnie uwypuklić niski udział „Społem" w zakupach. Tymczasem, jeżeli z cyfry 148.000 ton odliczyć 106.000 uzyskanych przez Fundusz Aprowizacyjny z przymusowej akcji zbożowej w której dostawa była nałożona w formie kontyngentu na młyny, spółdzielnie rolniczo - handlowe, spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i handel prywatny — to faktyczny zakup Funduszu Aprowizacyjnego wyniósł 42.000 ton od wszystkich sektorów, a więc państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Z ilości tej samo „Społem", jak pisze Fundusz Aprowizacyjny, dostarczyło blisko połowę, bo 19.800 ton, pozostałe sektory: państwowy prywatny dostarczyły razem 22.200 ton. W tej ilości ma również udział spółdzielczość z dostaw pochodzących na kontrakty, zawarte przez Fundusz Aprowizacyjny bezpośrednio ze spółdzielniami — z pominięciem aparatu „Społem".

Na tym wyjaśnieniu kończymy wojnę papierową dotyczącą obrotu zbożem w przeszłości, gdyż z takiej wojny nie będzie chleba dla robotnika. Chcemy i musimy się zająć z całą energią skupem zboża w chwili bieżącej, t. j. w okresie przednówka i przygotować się do nowej kampanii zbożowej, t. j. na rok gospodarczy 1947-48.

Ruch zawodowy musi zająć należne mu miejsce

Z obrad ogólnopolskiego zjazdu PPS-owskich działaczy związkowych

W dn. 23 b. m. obradował w gmachu CKW PPS Zjazd PPS-owskich działaczy Związków Zawodowych. W Zjeździe wzięli m. in. udział: tow. Szwalbe, przewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. Osóbka - Morawski, przewodniczący CKW PPS, tow. Cyrankiewicz, sekretarz generalny CKW PPS tow. min. Rusinek, wiceprzewodniczący CKW PPS, tow. Kuryłowicz, sekretarz generalny KCZZ, tow. tow. Rapacki i Tadeusz Ćwik — sekretarz CKW PPS, tow. Lucjan Motyka, sekretarz KCZZ, oraz tow. mn. Pragierowa

Zjazdowi, w którym wzięło udział kilkuset towarzyszy przewodniczył tow. Ćwik Tadeusz — sekretarz CKW PPS.

Rola klasy robotniczej

Pierwszy przemawiał tow. Stanisław Szwalbe, który nakreślił wytyczne zjazdu. Tow. Szwalbe zaznaczył, że klasa robotnicza jest współtwórcą nowego państwa. Ma to wyraz swój m. in. w układzie władzy politycznej i w ustawodawstwie o unarodowieniu przemysłu. Te fakty są podstawą sojuszu PPS z PPR. Obydwie partie dążą ponadto do zwiększenia znaczenia gospodarki uspołecznionej w ogólnej gospodarce narodowej. Ale drogi PPS i PPR zmierzające do osiągnięcia postawionego celu nie są te same i różnią się w niektórych ważnych szczegółach.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Szwalbe powiedział, że aktyw zawodowy PPS powinien prowadzić akcję zdążającą do stałego podnoszenia dobrobytu człowieka pracy przez rozwój Związków Zawodowych, Rad Zakładowych i spółdzielczości.

Rola aktywu zawodowego PPS

Z kolei tow. przewodniczący Osóbka-Morawski mówił o ruchu zawodowym w Polsce i o roli PPS-owców w tym ruchu..

Bardzo ważną sprawą — powiedział tow. przewodniczący — jest wciągnięcie wszystkich aktywistów zawodowych PPS do ruchu zawodowego i rozmieszczenie ich w terenie. W tym celu w najbliższym czasie powinno się przeprowadzić rejestrację wszystkich aktywistów zawodowych PPS..

Następnie tow. min. Rapacki wygłosił referat o ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju i o przyczynach zwyżki cen.

Referat o organizacji Zw. Zaw. w Polsce wygłosił tow. Kuryłowicz. Omawiając ideologiczną działalność Zw. Zaw. w Polsce, tow. Kuryłowicz podkreślił, że jednolity ruch zawodowy wysunął klasę robotniczą na naczelne miejsce w państwie.

Mówiąc o roli partii politycznych na terenie Zw. Zaw., tow. Kuryłowicz podkreślił, że ruch zawodowy jest zasadniczo ruchem bezpartyjnym i że nie wolno wysuwać z niego dobrych działaczy bezpartyjnych, ale należy ich do pracy wciągać i wychowywać na aktywistów, którzy w przyszłości wezmą wspólną z działaczami partyjnymi odpowiedzialność za przyszłość ruchu zawodowego w Polsce.

Wybory do Rad Zakładowych

Z kolei tow. Kuryłowicz przeszedł do omawiania mających się wkrótce odbyć wyborów do Rad Zakładowych.

Opracowano już regulamin wyborczy, który wprowadza wybory bezpośrednie, proporcjonalne i tajne. Dopuszcza się istnienie list bezpartyjnych; istniejące na terenach zakładów pracy grupy społeczne będą mogły wysuwać własne listy wyborcze.

Dla uniknięcia rozbicia głosów będą tworzone wspólne listy związkowe, na których będą umieszczani według alfabetu kandydaci zgłaszani przez poszczególne grupy. Do komisji wyborczych wejdą przedstawiciele wszystkich grup. Będą oni obecni przy oddawaniu głosów i będą uczestniczyli przy obliczaniu. W głosowaniu będą brali udział wszyscy robotnicy danego zakładu, kandydować zaś na listach będą mogli ci, którzy się wykażą roczną przynależnością do związku.

W drugiej części zjazdu odbyła się obszerna dyskusja nad wygłoszonymi referatami. Obradom przewodniczył sekretarz CKW PPS tow. Reczek. Tow. Reczek w kilku słowach zreasumował wyniki obrad oraz odpowiedział na zasadnicze pytania postawione w czasie dyskusji.

Wyjaśnień udzielali również tow. Kuryłowicz sekretarz generalny KCZZ i tow. Motyka sekretarz KCZZ.

Zaludniamy Ziemie Zachodnie

Obrady komisji sejmowej

W dniu 22 maja b. r. obradowała Komisja Ziem Odzyskanych i Repatriacji pod przewodnictwem posła Szycko (SL). Z ramienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych przemawiał wiceminister Józef Dubiel komunikując, iż na wiosnę 1947 roku na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się około 5 milionów Polaków, w czym należy rozróżnić trzy zasadnicze kategorie. Pierwsza to autochtoni, następnie repatrianci z ziem należących przed rokiem 1939 do Polski, a wreszcie przesiedleńcy przybyli z Polski centralnej. Najliczniejsza zamieszkująca je grupa to repatrianci. Stoimy obecnie w obliczu rozpoczęcia wielkiego procesu reemigracji, który trwać będzie czas dłuższy, obejmując większe skupiska polskie za granicą.

Następnie zabrał głos generalny pełnomocnik Rządu dla Spraw Repatriacji, wicemin. Wolski, przedstawiając działalność polskiego aparatu przesiedleńczego. Jak dotąd, oświadczył mówca, repatriowano do kraju 3 miliony 600 tysięcy Polaków zza granicy, w czym półtora miliona ze Związku Radzieckiego.

Z Zachodu, mimo propagandy wrogich czynników, wróciło 2.100.000 Polaków.

Omawiając repatriację przebywających dotąd w Polsce obywateli narodowości obcej, wiceminister Wolski podał do wiadomości, iż wysiedlono łącznie 483.000 Ukraińców i 30 tysięcy Białorusinów do Związku Radzieckiego. Obecnie jest w toku repatriacja elementu niemieckiego. 3 tysiące Niemców opuszcza codziennie nasz kraj i w ciągu lata ani jeden Niemiec nie pozostanie na terytorium Polski.

Odpowiadając na wysunięte przez członków komisji pytania, wicemin. Dubiel oświadczył, iż jeszcze w maju ukaże się rozporządzenie normujące akcję uwłaszczenia miejskiego. Sprawa stałych dowodów obywatelstwa zostanie jednolicie rozwiązana na terenie całego państwa. W związku z wystąpieniem Marshalla nie obserwuje się żadnego ruchu wstecznego. Odwrotnie, chłopi z Polski centralnej okazują pełne zaufanie w powodzenie akcji przesiedleńczej, udając się na Ziemie Odzyskane z całym swym inwentarzem.

Goście zagraniczni na Wystawie Ziem Odzyskanych

W czwartek dnia 22 maja r. b. Wystawę „Przemysł Ziem Odzyskanych" zwiedziła, bawiąca w Stolicy, wycieczka literatów czechosłowackich z prezesem Zw. Zaw. Literatów Czechosłowackich Hallasem na czele.

Wystawa według opinii literatów czechosłowackich — jest dowodem wielkich zdolności organizacyjnych narodu polskiego. W świetle dokonanych osiągnięć i rozległych perspektyw na przyszłość umilknąć muszą oszczercze głosy, kwestionujące prawa Polski do ziem nad Odrą i Nysą.

Wystawa jako świadectwo pracy pionierskiej winna być udostępniona przede wszystkim gospodarczym sferom zagranicznym, aby zapoznać cudzoziemców z istotnym stanem rzeczy na zachodnich rubieżach Polski.

Wojskowa misja USA w Ankarze

LONDYN PAP. Do Ankary przybyła wojskowa misja amerykańska, na czele której stoi gen. Oliver. Misja zabawi w Turcji około 2 miesięcy i omówi z rządem tureckim i sztabem głównym potrzeby Turcji w dziedzinie zaopatrzenia wojskowego.



Warszawa, 24 maja

Uzgodnienie

Na innym miejscu podajemy treść uchwał, powziętych na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie walki z drożyzną, kontroli cen i funduszu aprowizacyjnego. W najbliższych dniach będziemy mogli ogłosić pełny tekst projektowanych ustaw, które staną się przedmiotem obrad Sejmu. Po uchwaleniu przez Sejm, ustawy te zamienią się w potężną broń w walce ze spekulacją i drożyzną.

Dziś chcemy podkreślić, że na posiedzeniu Rady Ministrów projekty ustaw zostały uchwalone JEDNOMYŚLNIE. Równolegle z projektem towarzyszy-PPR-owców zgłoszone były na ręce tow. premiera Cyrankiewicza projekty oraz poprawki, opracowane przez ministrów - PPS-owców. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło UZGODNIENIE tych projektów, co umożliwiło jednomyślną uchwałę.

Ostra dyskusja, która poprzedziła tę uchwałę na łamach prasy, nie przeszkodziła więc w uzgodnieniu stanowisk. Jest to rękojmią ZGODNEGO WYKONANIA powziętych uchwał w interesie całego polskiego świata pracy.

Konferencja w Budapeszcie

Po powrocie z Konferencji partii socjalistycznych Europy Środkowej i południowo - wschodniej, która odbyła się w Budapeszcie, przewodniczący delegacji PPS tow. St. Dobrowolski oświadczył w wywiadzie prasowym m. in. co następuje:

W dziedzinie gospodarczej uchwaliliśmy synchronizację gospodarki planowej na podstawie stale rozszerzających się kontaktów gospodarczych z innymi krajami, w oparciu o dobrą sąsiedzką współpracę ze Związkiem Radzieckim. Główną naszą troską była zasada doprzemysłowienia zespołu państw konferujących oraz sprawa, specjalnie dla Polski i Czechosłowacji aktualna: zastąpienia na czas eksportu niemieckiego, idącego zawsze na krok przed niemieckim imperializmem militarnym, i uzupełnienia naszej uwielokrotnionej wymiany gospodarczej z krajami rolniczymi południowo - wschodniej Europy.

Dalszy kompleks zagadnień — to sprawy kulturalne, gdzie chodziło nam nie tylko o wzmożenie wzajemnej wymiany kulturalnej i informacyjnej, ale także o wymianę doświadczeń i wspólny wysiłek w budowie nowej, proletariackiej kultury.

Charakterystyczny jest fakt, że uczestnicy konferencji postanowili podejmować decyzje wyłącznie jednomyślnie.

W drodze powrotnej delegacja PPS zatrzymała się w Pradze, gdzie została przyjęta przez przewodniczącego partii socjal - demokratycznej tow. Fierlingera.

Port w Szczecinie

Minister Żeglugi tow. Adam Rapacki udzielił wywiadu przedstawicielowi SAP, poruszając m. in. sprawę portu w Szczecinie. Zdaniem tow. Rapackiego, Szczecin był od początku w gorszym położeniu, niż porty w Gdyni i Gdańsku. Zniszczenia wojenne w liniach komunikacyjnych, niedostosowanie układu kolei wewnętrznej portu do nowej jego roli w Polsce, całkowite wytrzebienie taboru pływającego na Odrze, początkowy brak żywego zaplecza — wszystko to musiało opóźnić rozwój Szczecina. Gorzej, że przyczyniło się to do rozpowszechnienia opinii o rzekomo gigantycznej pracy, niezbędnej do uruchomienia tego portu.

Ostatni mój pobyt w Szczecinie i konferencja odbyta przy tej okazji z przedstawicielami CUP, Ministerstwa Komunikacji i zespołu morskiego Szczecina, udowodniły — mówi tow. Rapacki, — że mniemanie to było niesłuszne. Żeglugę na Odrze, która z natury rzeczy była i w granicach zjednoczonego państwa polskiego długo jeszcze będzie kręgosłupem portu, — będą mogły zastąpić w pierwszym okresie koleje. Przy pomocy nieznacznych stosunkowo inwestycji i uruchomieniu dźwigów, port w Szczecinie będzie zdolny w roku 1949 przeładować 5 miln. ton węgla i ponad 1 miln. ton rudy, co łącznie z podniesieniem zdolności przeładunkowej Gdyni — Gdańska pozwoli wykonać program eksportu węgla i importu rudy na rok 1949 i zaspokoić potrzeby tranzytowe Czechosłowacji, które stają się nowym zagadnieniem dla Polski.

Scisłe tłumaczenie

W artykule wstępnym pt. „Problem nie jest otwarty" („Robotnik" Nr. 132) użyliśmy słów „nieudolne tłumaczenie", mówiąc o przekładzie mowy Bevina, nadesłanym przez PAP. Po zestawieniu z oryginałem stwierdzić możemy, że tłumaczenie PAP było dosłowne. Odpowiedzialność za niezgrabny styl (trzykrotne użycie tego samego słowa w jednym zdaniu) spada więc na min. Bevina...

Plan inwestycyjny nie będzie finansowany inflacyjnie

Referat tow. min. Dietricha na posiedzeniu Komisji Sejmowych

Na wspólnym posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego i Skarbowo-Budżetowej wygłosił w dniu 23 bm. *tow. wiceminister skarbu Dietrich* referat na temat finansowania planu odbudowy gospodarczej i planu inwestycyjnego na rok 1947.

Zagadnienie gospodarki planowej — rozpoczął referent — łączy się ściśle z zagadnieniem planowania w zakresie finansów.

Plan gospodarczy w pierwszej fazie swego opracowania jest planem materiałowym, plan finansowy daje odbicie przebiegu materiałowego w liczbach pieniężnych. Metody finansowe decydują o sumie akumulowanego dochodu społecznego. Uwagi te mówca rzuca na marginesie finansowych postanowień ustawy o planie odbudowy gospodarczej. Referent wyjaśnia, że gospodarka finansowa samorządów stanowi człon ogólnej gospodarki finansowej państwa oraz zapowiada reorganizację aparatu bankowego.

Przyszła organizacja aparatu finansowego składać się będzie z czterech członów: 1) Ministerstwo Skarbu, jako organ naczelny w zakresie finansów publicznych, 2) aparat budżetowy (urzędy skarbowe i akcyzowe, izby skarbowe itd.), 3) aparat pozabudżetowy (instytucje kredytowe, oszczędnościowe, zakłady ubezpieczeń i przedsiębiorstwa państwowe nie rozliczające się centralnie z budżetem) i 4) samorządowy aparat finansowy.

Centralnym ośrodkiem dyspozycji w w zakresie finansowania inwestycji ma być Bank Gospodarstwa Krajowego. Zadaniem BGK ma być również gromadzenie zbędnych środków obrotowych przedsiębiorstw państwowych. Podatek dochodowy przedsiębiorstw państwowych winien być zmienny., zależnie od sytuacji danego przedsiębiorstwa. Podatki będą się opierały o ścisły rachunek, wynikający z rachunku planu budżetowego.

Podatek obrotowy będzie kontrolował zgodność procesu produkcji z planem gospodarczym państwa, a także, czy proces produkcji został zakończony procesem zbytu. Podatek dochodowy kontroluje zgodność procesów wynikowych przedsiębiorstwa z procesami planowanymi. BGK — według tez referenta, ma być instytucją zastępującą budżet państwa i państwo w roli właściciela przedsiębiorstwa, koncentrując jednocześnie całość inwestycji sektoru państwowego a także w ogólnym sensie „gry inwestycyjnej" i inwestycje innych sektorów.

Centralną instytucją dyspozycyjną w zakresie planu sfinansowania obrotu ma być Narodowy Bank Polski.

Następnie mówca omawia plan dożywienia ludności.

Całość planu finansowego zamyka się sumą około 310 miliardów złotych, z czego część gotówkowa wynosi 273 miliardy. Plan wyżywienia ludności obraca się w granicach 50 miliardów złotych, prócz pozostałości UNRRA i innych zapasów żywnościowych, które podnoszą ten plan do cyfry 80 miliardów. Państwowy plan inwestycyjny finansowany będzie na sumę 80 miliardów. Niedobór finansowy preliminarza (ok. 5 miliardów) będzie prawdopodobnie pokryty wzrostem dochodów budżetowych z podatków bezpośrednich oraz zwiększenia lokat kapitałowych w bankach. Wreszcie plan inwestycyjny preliminowany jest na sumę ok. 30 miliardów.

Tak więc — stwierdza tow. Dietrich — *plan finansowy na 1947 r.* aczkolwiek nie zupełnie jeszcze ścisły i dokładny, *jest planem zrównoważonym, mającym realne podstawy, nieprzewidującym uruchomienia środków inflacyjnych.*

W pierwszym kwartale, który przewidywał uruchomienie ok. 14 miliardów kredytów, *zapotrzebowania planu inwestycyjnego zostały niemal w 100 proc. pokryte*, przy jednoczesnym spadku zadłużenia Skarbu w Narodowym Banku Polskim i spadku obiegu pieniężnego w ogóle. Pozwala to *optymistycznie* zapatrywać się na pozostałe do wykonania trzy kwartały planu finansowego na rok 1947.

Roczna służba wojskowa w Anglii

Pogłoski o dymisji min. Aleksandra

LONDYN. PAP. — Przewiduje się tu nową zmianę w łonie rządu brytyjskiego. Tym razem mówi się o ustąpieniu ministra obrony Alexandra, w związku ze sprawą ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej. Alexander był przeciwny poprawce rządu, zmniejszającej czas trwania służby wojskowej z 18 do 12 miesięcy i zgodził się na nią jedynie pod presją premiera Attlee.

Ustawa została przyjęta przez Izbę Gmin głosami całej opozycji konserwatywnej i większości Partii Pracy. Przeciwko ustawie padły 44 głosy części opozycji wewnątrz Partii Pracy i partii liberalnej.

Alexander wg. pogłosek ma otrzymać inne stanowisko rządowe w Izbie Gmin.

Wobec groźby nowych strajków rząd Ramadiera idzie na ustępstwa

Częściowe spełnienie żądań Generalnej Konfederacji Pracy

PARYŻ (PAP). Wobec groźby strajków w przemyśle metalurgicznym Paryża, w gazowni i elektrowni, rząd Ramadiera zgodził się na szereg ustępstw, które jego zdaniem — mieszczą się w ramach programu rządowego niedopuszczenia do wzrostu kosztów utrzymania. Ustępstwa rządu wobec żądań CGT. dotyczą m. in. następujących punktów:

1) Rząd zgodził się, by zasadnicze minimum płac w całym kraju ustalone zostało na 7000 franków miesięcznie za 200 godzin pracy, nie zaś — jak dotychczas za 208 godzin. Koncepcja ta niewątpliwie pociągnie za sobą podobne zmiany w uposażeniach urzędników państwowych i prywatnych.

2) Rząd zgodził się również na wypłacenie premii za przekroczenie normy pracy, jak tego domagała się CGT. W każdej gałęzi przemysłu specjalnie powołana komisja ma zbadać, czy dany przemysł jest w stanie płacić premie, związane z wzrostem produkcji.

Koła polityczne sądzą, że rząd nie zechce posunąć się dalej, niezależnie od stanowiska CGT lub przedsiębiorców, zwłaszcza, że minister pracy Mayer poinformował CGT, że rząd odroczył termin ogólnej rewizji płac z 1 lipca do 1 grudnia r. b. Rząd chce odwlec ogólną rewizję płac na dalsze pół roku, w nadziei, że do tego czasu wzrosną dostawy węgla i surowców, co umożliwi zwiększenie produkcji.

KTO PROWOKUJE ROZRUCHY?

PARYŻ (PAP). Po posiedzeniu biura politycznego francuskiej partii komunistycznej, wydano komunikat, potępiający demonstracje i rozruchy na tle kryzysu żywnościowego we Francji. Komunikat podkreśla, że rozruchy są wywoływane przez koła reakcyjne, które dążą do zniszczenia instytucji republikańskich. Komunikat przytacza fakt spalenia przez demonstrantów w Lyonie dokumentów, zawierających dane o gospodarczej współpracy szeregu osobników z władzami niemieckimi podczas okupacji.

Socjalista premierem Japonii

TOKIO (SAP). Cztery największe japońskie partie polityczne zdecydowały wybrać Tet-Su-Katayamę, przywódcę partii socjalistycznej, na stanowisko premiera.

Głosowanie parlamentu, które ma zatwierdzić tę decyzję, odbędzie się w piątek wieczorem.

LONDYN (PAP). Parlament japoński wybrał znaczną większością głosów To-Teu-Katayamę, przywódcę japońskiej partii socjal-demokratycznej, premierem rządu.

Schwytanie b. komendanta Oświęcimia

BERLIN (PAP) W Loebau w Saksonii aresztowano b. komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Oswalda Kaduka, który w czasie ewakuacji obozu w styczniu 1945 roku zabił własnoręcznie strzałami w tył głowy ponad 1600 więźniów.

Kaduk przyznał się do popełnionych przestępstw.

NOWINY LITERACKIE

Zbieranie poniemieckich książek

Od dnia 20 maja Związek Inwalidów Wojennych R. P. rozpoczął na terenie całego Państwa, a szczególnie na Ziemiach Zachodnich — zbiórkę książek i gazet poniemieckich na makulaturę pod hasłem. „Książka dla polskich dzieci".

Celem zbiórki jest dostarczenie papierniom surowca dla wyrobu papieru na druk podręczników szkolnych oraz usunięcie z ziem polskich zaśmiecającej je książki i gazety niemieckiej z czasów hitlerowskich.

Ofiarowaną makulaturę należy składać w najbliższym kole Związków młodzieżowych lub Zw. Inw. Wojennych.

Zbieranie gazet i książek niemieckich będzie trwało do 20 czerwca rb.

106% planu wydobycia węgla zrealizowało w maju górnictwo polskie

W pierwszych dwóch dekadach maja przemysł węglowy wydobył 2.810.654 tony węgla.

Wynikiem tym górnictwo polskie zrealizowało 106,2 proc planu. Następujące zjednoczenia węglowe przekroczyły plan: Zjednoczenie Rudzkie — 111,3 proc., Dąbrowskie — 109,4 Gliwickie — 108,4 proc, Bytomskie — 108,1 proc., Rybnickie — 103,4, proc., Zabrskie — 105 proc., Chorzowskie — 104,4 proc., Jaworznicko-Mikołowskie — 104,2 proc. i Katowickie — 103,2 proc.

Najwięcej węgla wydobyło Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, osiągając 327,367 ton.

W kilku wierszach

— W Międzynarodowym Kongresie Dziennikarskim, jaki rozpocznie się w Pradze 3-go czerwca weźmie udział około 240 delegatów z licznych krajów europejskich i pozaeuropejskich.

— W czasie kongresu związku zawodowego brytyjskich urzędników państwowych uchwalono rezolucję, wzywającą Polaków do powrotu do kraju.

— W Seulu rozpoczęła poufne obrady konferencja radziecko - amerykańska w sprawie Korei. Według pogłosek, rozważany jest problem zaproszenia na konferencję koreańskich partyj politycznych.

— W najbliższym czasie ma przybyć do W. Brytanii wycieczka dziennikarzy niemieckich na 6-tygodniowy pobyt w czasie którego mają oni zapoznać się z sytuacją W. Brytanii i jej polityką.

Broszura zwolenników Bevina p. t.

„Karty na stół" spowoduje gorącą dyskusję na kongresie Labour Party

LONDYN (PAP). — Brytyjska opinia publiczna z dużym zainteresowaniem oczekuje konferencji Labour Party, która odbędzie się podczas Zielonych Świąt w Margate; zgromadzi ona 1.255 delegatów.

Rozbieżność zdań w łonie Labour Party w sprawie oceny polityki Bevina nie zmalała. Doprowadzi to do dyskusji na temat polityki zagranicznej; jak się oczekuje, będzie dość gwałtowna. Przedmiotem dyskusji będzie ogłoszona w przeddzień konferencji broszura „Karty na stół", przedstawiająca oficjalny punkt widzenia Komitetu Wykonawczego Labour Party na zagadnienia polityki zagranicznej. Broszura ta kładzie kres krążącym od pewnego czasu pogłoskom, jakoby Labour Party zmieniła zasadniczo swą dotychczasową politykę zagraniczną.

Równocześnie pojawił się w „Izwiestiach" artykuł, ujawniający szczegóły pertraktacji radziecko - brytyjskich, jakie Bevin pominął milczeniem w swym przemówieniu w Izbie Gmin aby nie narazić się na krytykę ze strony opozycji w Labour Party.

Uważa się też, że program, przedstawiony w broszurze pt. „Karty na stół" będzie krytykowany nie tylko przez lewicę Labour Party, lecz napotka również na sprzeciw umiarkowanej opozycji w łonie partii z Crossmanem i Footem na czele.

Zapowiedź tego znajdujemy w ostatnim numerze tygodnika „Tribune" reprezentującego również niektórych członków obecnego gabinetu. „Tribune" uważa, że program przedstawiony w broszurze nie wytrzymuje żadnej krytyki i w sposób pełen hipokryzji przedstawia zasady brytyjskiej polityki zagranicznej.

Sąsiedzi nie mają zaufania do Niemiec stwierdza przywódca SED

BERLIN (PAP). Na zebraniu posłów z Partii Jedności Socjalistycznej (SED), odbytym w Dreźnie, przewodniczący tej partii w Saksonii, Otto Buchwitz udzielił odpowiedzi na żądania, jakie Schumacher wysunął pod adresem SED, przemawiając w Berlinie. Buchwitz oświadczył, że partia jego uważa demontowanie fabryk niemieckich za gorzką konieczność, musi jednak wziąć pod uwagę, że ZSRR z powodu wojny hitlerowskiej poniósł olbrzymie straty.

Jeśli chodzi o sprawę granicy polsko - niemieckiej, Buchwitz uważa że „mocarstwa zachodnie zaaprobowały nie tylko linię graniczną, ale również fakt wysiedlenia milionów obywateli niemieckich z ziem odstąpionych Polsce. SED nie ma oczywiście powodu cieszyć się z nowej linii granicznej, jednak fakt jej ustalenia należy przypisać temu, że sąsiedzi nie mają zaufania do Niemiec".

Polskie dzieci odnalezione w Niemczech

BERLIN (PAP). W okręgu Regensburg (Bawaria) odnaleziono grupę 4 tysięcy chłopców i dziewcząt, które według akt niemieckich powinny były należeć do rodzin niemieckich uchodźców. Okazało się jednak, że w grupie tej znajduje się wiele dzieci polskich; nie mogły one jednak sobie przypomnieć i podać miejscowości, skąd pochodzą. Dotychczas udało się zidentyfikować 10 chłopców i dziewczynek, jako bezspornie pochodzących z Polski. Dalsze poszukiwania trwają.

Dalsze zeznania oskarżonych w procesie członków Str. Narodowego

W dalszym ciągu wielkiego procesu politycznego Stronnictwa Narodowego zeznawał Więckowski Walenty, pseudo „Rejtan", syn murarza. Do kolportażu pism nie przyznał się twierdząc, że jest zwolennikiem obecnego ustroju.

Pająk Jan, pseud. „Szarota" zeznaje w sposób wysoce niekonsekwentny, nic konkretnego do sprawy nie wnosi.

Chrząstowski Henryk, pseud. „Andrzej" twierdzi, że podjął się funkcji prezesa z założeniem, że jeśli zauważy schodzenie młodzieży na manowce, to ciesząc się dużym zaufaniem i wpływami w kołach akademickich, postara się sprowadzić kolegów na właściwą drogę.

Majerski Zbigniew pseud. „Tytus" zeznaje, że zabrane mu podczas rewizji książki zakupił od Niemców w skrzyniach, nie sprawdzając ich zawartości.

Wołwowicz Ryszard, pseud. „Lewart", student politechniki zeznaje poważnie i jasno. Jest on inicjatorem pierwszej rady studenckiej w Krakowie, był prezesem dwóch organizacji studenckich. Podczas okupacji wyratował z narażeniem życia dwie Żydówki. Bywał na zebraniach organizacyjnych.

Ostatni zeznaje oskarżony Janusz Czarnek, któremu powierzono kierownictwo komórki Akademii Handlowej.

Sąd dopuszcza jedynie zaświadczenia, wydające dobrą opinię o kilku oskarżonych, godzi się na zbadanie stanu zdrowia osk. płk. Wołkowickiego. Wniosku o dopuszczenie jako świadka osk. Micińskiego — sąd nie uwzględnia.

Na tym rozprawa została odroczona do wtorku.

„Powszechny sumaryczny spis ludności"

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się zeszyt 1 Statystyki Polski serii D pt. „Powszechny Sumaryczny Spis Ludności z dn. 14. II. 1946 r."

Przedstawiciel FAO u min. aprowizacji

Minister aprowizacji ob. W. Lechowicz przyjął wczoraj na dłuższej audiencji dr. Ezekiela, przedstawiciela FAO — Żywnościowej i Rolniczej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dr Ezekiel przybył do Polski po dłuższym pobycie w Grecji, gdzie z ramienia FAO badał stosunki gospodarcze oraz potrzeby w zakresie produkcji rolniczej.

Dr Ezekiel jest wybitnym fachowcem w sprawach rolniczych i wyżywieniowych oraz jednym z czołowych działaczy FAO.

Do zadań misji FAO w Polsce będzie należało zapoznanie się z naszymi potrzebami i ustalenie form pomocy międzynarodowej.

Urugwaj wznawia sprawe Franco przed Radą Bezpieczeństwa ONZ

N. JORK PAP. Delegacja Urugwaju w ONZ wniesie ponownie na porządek obrad Rady Bezpieczeństwa sprawę reżimu gen. Franco.

Jak wiadomo, w grudniu ub. roku Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych upoważniło Radę Bezpieczeństwa do wszczęcia akcji przeciwko faszystowskiemu reżimowi w Hiszpanii, jeśli sytuacja w Hiszpanii nie zmieni się. Delegacja Urugwaju ma zamiar zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa z zapytaniem, czy odpowiedni czas do wszczęcia tej akcji nie nadszedł już teraz.

Robotnicy Zagłębia Ruhry domagają się upaństwowienia przemysłu

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu przedstawicieli związków zawodowych i rad załogowych Zagłębia Ruhry uchwalono plan, zmierzający do położenia kresu chaotycznej gospodarce w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Związki zawodowe domagają się urzeczywistnienia istotnych zadań demokracji i przede wszystkim upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu. Dla zapewnienia dostawy niezbędnych produktów, plan przewiduje powołanie komitetów kontrolnych, złożonych z przedstawicieli związków zawodowych i organizacji społecznych.

DEMONSTRACJE GŁODOWE

LONDYN (PAP). W Remsheid, w Zagłębiu Ruhry odbyła się wielka demonstracja głodowa, w której wzięło udział około 5.000 robotników. Wszystkie zakłady pracy i sklepy były zamknięte. Ruch tramwajowy został wstrzymany. Demonstranci defilowali ulicami miasta niosąc transparenty z napisem: „Chcemy chleba", „Żeby pracować — musimy jeść".

Idź na wystawę „Przemysł Ziem Zachodnich"

Szereg przemysłów, reprezentujących różne działy wytwórczości, udostępniło swoje wyroby zwiedzającym Wystawę.

M. in. Centrala Gospodarcza Spółdzielni Pracy Wytwórczej zorganizowała na Wystawie kiosk, w którym po przystępnych cenach nabyć można makaty, chustki, lalki, zabawki, wyroby ceramiczne itp. przedmioty oparte na motywach ludowych. Kiosk cieszy się dużą frekwencją zwiedzających, którzy chętnie zaopatrują się w te pamiątkowe drobiazgi.

PRZEGLĄD PRASY

SZWEDZKI RUCH ZAWODOWY

Majowy numer „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" przynosi m. in. artykuł na temat ruchu zawodowego w Szwecji:

Organizacja związków zawodowych w Szwecji była, i w pewnej mierze pozostaje dotychczas, wzorową organizacją ruchu robotniczego w świecie. Sprężyście i jednolicie zorganizowane, obejmujące blisko 1,2 mil. członków, związki zawodowe mogą śmiało występować jako reprezentant klasy robotniczej. Dlatego też wypowiedzi centralnej organizacji szwedzkich związków zawodowych LO mają poważne znaczenie dla opinii publicznej nie tylko w sprawach, które są naturalnie związane z ruchem robotniczym i jego ogólną działalnością, lecz także w ogólnych zagadnieniach społecznych i politycznych. Działalność związków zawodowych przyczyniła się w równej mierze do poprawy materialnego bytu robotnika, jak i do uznania i ocenienia jego stanowiska społecznego...

Dziś, gdy Szwecja stoi w przededniu reform społecznych, mających na celu zrównanie dochodów oraz socjalizację niektórych gałęzi przemysłu, rola związków zawodowych, jako czynnika kształtującego opinię publiczną występuje bardzo wyraźnie. Pewne trudności gospodarcze, groźba inflacji, konieczność reglamentacji pewnych artykułów pierwszej potrzeby — wszystko to co normalnie spowodowałoby zmianę gabinetu — dzięki poparciu związków zawodowych szwedzki rząd socjalistyczny pokonać może spokojnie.

O CHŁOPSKIM ŚWIĘCIE

Prezes G.K.W. P.S.L.-„Nowe Wyzwolenie", inż. B. Drzewiecki, pisze w tygodniku tego ugrupowania „Nowe Wyzwolenie" w związku z niedzielnym świętem ludowym:

Niechże to będzie dzień innych od wszystkich dni w roku. Niechże to będzie odpoczynek w tej trudnej pracy i naszej walce o lepszy byt chłopów.

Komu nie leży na sercu dobro wsi i dobro Polski, a tacy są jeszcze, niestety, chciałby widzieć chłopów w dniu Święta Ludowego skłóconych, wzajemnie krzywo na siebie patrzących.

A przecież nie taki jest cel masowych pochodów chłopskich. Właśnie w masie, właśnie w gromadzie, chłop powinien czuć tę wspólnotę wsi, tę łączność, której mu brak w pracy codziennej na skutek naturalnego bytowania wiejskiego.

Święto Ludowe w tym roku nie będzie niestety jeszcze dniem zwycięstwa idei scalenia i zjednoczenia chłopów. Nie z ich winy, lecz z winy przywódców, chłopi dotychczas nie wyszli jeszcze z krętej drogi, na którą zostali wprowadzeni przez ambitnych i zarozumiałych „wodzów".

Chłopi szukają wyjścia z tego położenia, czując na własnej skórze fatalne skutki nieprzemyślanej polityki. Chłopi wiedzą gdzie są błędy i zaniedbania, ale są chwilowo bezsilni. W każdym razie jedność chłopów w „dołach", czyli na wsi, jest faktem niezaprzeczalnym. Chodzi tylko o to, żeby „góry" chłopskie, czyli czołowi działacze, należycie sprawę pokierowali.

Organizacja wymiany towarowej

Gdzie leży klucz do walki ze spekulacją?

Zamiast żonglerki cyframi — jasne koncepcje

Dyskusja toczona na łamach prasy pod hasłem skutecznych form walki ze spekulacją zaczyna nabierać form nieco bardziej merytorycznych. Zamiast wzajemnych zarzutów, których rozpatrywanie prowadzi do przeciwstawiania sobie cyfr i żonglerki tymi cyframi w sposób raczej zaciemniający, zaczynamy dyskusję co do koncepcji. I to jest dobre. Świadczy to, że nie mamy zamiaru zbytnio grzebać się w przeszłości, lecz przejść jak najszybciej do pozytywnej strony dyskusji, do stworzenia programu walki. Ale o co? Walka ze spekulacją? Wydaje mi się, że byłoby to ścieśnienie tematu. Właściwe będzie raczej przedyskutowanie sposobów organizacji wymiany towarowej w naszym kraju, od niej bowiem zależeć będzie, czy wszystkie projekty walki ze spekulacją będą realne i możliwe do urzeczywistnienia.

Tow. Werfel w artykule „O skuteczne formy walki ze spekulacją" stawia bardzo słuszną zasadę, że „jeśli się chce osiągnąć szybko rezultaty, to trzeba się opierać na tym, co już jest i co zdało pewien egzamin słuszności, a nie tworzyć nowych aparatów, których sprawność trzeba będzie dopiero wypróbować". Posiadamy więc w ten sposób wspólną zasadę, jedynie wnioski, jakie z niej wyprowadza tow. Werfel niestety nie zawsze zgadzają się z tą podstawową zasadą.

Chodzi o aparat wypróbowany

Jeżeli bowiem wypowiadamy się przeciwko stworzeniu państwowego aparatu skupu zboża, to właśnie dlatego, że byłby to aparat nowy, którego sprawność trzeba byłoby dopiero wypróbować. **Nie jest i nie był takim aparatem Fundusz Aprowizacyjny**, którego rola sprowadzała się do centralnej polityki zakupów poprzez **istniejące i działające na rynku aparaty**. A więc rozszerzenie działalności Funduszu Aprowizacyjnego byłoby w gruncie rzeczy tworzeniem nowego aparatu handlowego. I tu stanowisko nasze jest jasne. Zgodnie z zasadą wyrażoną na wstępie, dążymy do rozbudowy tego, co jest i co zdało pewien egzamin sprawności i chcemy uniknąć tworzenia nowego aparatu z dwu powodów: 1) koszty stworzenia takiego aparatu będą na pewno rzeczą kilku miliardów złotych (w kredytach obrotowych i na zorganizowanie aparatu), który to wydatek nie wydaje się wskazany w obecnej sytuacji finansowej; 2) aparat ten, wobec braku wolnych sił fachowych na rynku pracy, będzie musiał sięgnąć do istniejącego i zatrudnionego w innych aparatach elementu fachowego, co w konsekwencji, mimo zastrzeżeń wyrażonych w dyskusji, prowadzi nieuchronnie **do likwidacji istniejących aparatów**. Nie będą one mogły przeciwstawić się sile aparatu państwowego, czy to pod względem płac, czy innych środków działania. Sprowadza się więc ta dyskusja w gruncie rzeczy do bardzo zasadniczego pytania: **czy będziemy likwidować istniejący aparat handlu zbożem, posiadany przez spółdzielczość** — czy też na odwrót, postawimy przede wszystkim na doświadczenia i zasób wiadomości elementu ludzkiego, pracującego w aparacie spółdzielczym.

Nie chcę powracać tu do dyskusji, co zrobił aparat „Społem", chciałbym tylko stwierdzić, że jakkolwiek będziemy podchodzili do cyfr, jakie rzucono w czasie dyskusji, aparat „Społem" zdołał ściągnąć większość zboża na potrzeby dużych ośrodków miejskich i przemysłowych, poza tym, co zebrano na potrzeby aprowizacji reglamentowanej, prowadzonej przez Fundusz Aprowizacyjny.

Sprawa istotna

Naszą tezą jest wykorzystanie do skupu zboża całego aparatu spółdzielczego, **centralnego i dołowego**. Wprowadzenie instytucji państwowej w skali ogólno - krajowej, wojewódzkiej i powiatowej musiałoby **wbić klin między centralę gospodarczą spółdzielni a spółdzielnie** terenowe, prowadząc również w rezultacie do likwidacji dużego odcinka pracy spółdzielczej i **do załamania się znaczenia spółdzielczości w modelu gospodarczym naszego kraju.** Stąd też dyskusja ta ma **aspekty głębsze. Decydować ona może po części o przyszłym układzie ekonomiczno-społecznym naszej gospodarki.**

Jeżeli mówiliśmy o tym, że trzeba pomóc spółdzielczości, że trzeba stworzyć jej warunki działania, to oczywiście myśleliśmy szczerze—nie tylko na papierze—o postawieniu na ruch spółdzielczy, **na inicjatywę społeczną klas pracujących wsi i miast**, która rozwijając w jak najszerszym stopniu kontrolę społeczną, jest najbliższa człowieka i najlepiej potrafi ocenić i zaspokoić jego potrzeby. Państwo jest dalej od człowieka, niż spółdzielczość, **a dopóki na wszystkich terenach inicjatywy państwowej nie potrafimy zwalczyć wad aparatu państwowego, wyrażających się w specyficznej ciężkości i biurokratyzacji jego działania**—dopóty korzystniej będzie nie rozszerzać inicjatywy państwowej na te odcinki, które — jak właśnie handel detaliczny czy skup ziemiopłodów — od tych wad mogłyby najbardziej ucierpieć, **nie dając w konsekwencji tego, na czym nam najbardziej zależy: sprawnego zaopatrzenia klas pracujących.**

Od góry i od dołu

Założeniem spółdzielczości jest oczywiście budowa ruchu spółdzielczego od dołu. Jeżeli w Polsce Ludowej rozbudowa aparatu spółdzielczego szła przede wszystkim od góry, to było to wynikiem nie tendencji samego ruchu spółdzielczego, lecz **konieczności państwowych**, które wymagały natychmiastowego stworzenia centralnej organizacji państwowej. Organizacja ta w pewnym stopniu wyprzedziła organizację terenową. Niemniej jednak dziś, w sytuacji, w której ruch spółdzielczy zrzesza **przeszło 3 miliony członków, posiada 15 tys. sklepów detalicznych, 500 punktów hurtowych** — można już mówić o zharmonizowaniu działalności spółdzielni terenowych z ich własną centralą gospodarczą, co też było celem pracy Związku „Społem" w ostatnim roku działalności. Powiększająca się z miesiąca na miesiąc sprzedaż spółdzielni, analogiczny spadek obrotów z odbiorcami prywatnymi, prace nad zorganizowaniem współpracy ze spółdzielczością Samopomocy Chłopskiej na wsi, jako aparatem skupu zbóż i zbytu artykułów przemysłowych — wskazują na to, że naczelny postulat spółdzielczości **oparcia się całej organizacji spółdzielczej o spółdzielnie terenowe** był należycie doceniany przez kierowników ruchu spółdzielczego w Polsce. Niech nam się jednak nie wydaje, że będziemy mogli tę sprawę załatwić od ręki, **jednym oświadczeniem prasowym** lub uchwałą zainteresowanych organizacji. Współpraca ta kształtować się będzie w zależności od warunków gospodarczych, w jakich pracuje spółdzielnia terenowa, które to warunki nie wszędzie są jednakowe i nie wszędzie predestynują ją do tej roli, w jakiej tow. Werfel zasadniczo chciałby ją widzieć. Nie zapominajmy, że **spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej nie wszędzie jeszcze dają gwarancję wydajnej pracy, że wiele musi się zmienić także w tym odłamie spółdzielczości, by mogła ona realnie, a nie tylko na papierze, wziąć udział w walce o właściwą strukturę wymiany towarowej w naszym kraju. Nie wszystkiego tu będzie mogła dokonać właściwa polityka kredytowa.**

Regulacja cen

W problemie właściwej **organizacji** wymiany towarowej w Polsce niezmiernie ważne jest zagadnienie **regulacji cen**. Wydaje się, że dyskusja wykazała, iż istnieje pewne nieporozumienie co do samej zasady. Słuszne jest stanowisko tow. Szwalbego, że w żadnym ustroju na świecie nie może zachodzić taki wypadek, by sam producent wyznaczał ceny za towary; wyjątkiem od tego mogą być tylko artykuły monopolowe, w których państwo z góry ustala cenę detaliczną. Jasne jest, że w wypadku, gdy będzie chodziło o artykuły produkowane przez państwo, cenę ustalać będzie producent, t. j. państwo, a więc w zakresie przemysłów **podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu — to Ministerstwo. Natomiast poza produkcją państwową pozostaje ogromny wachlarz towarów, przede wszystkim rolniczych, w których produkcji państwo albo w ogóle nie bierze udziału, albo też bierze udział w bardzo małym rozmiarze.** Co więcej, są artykuły produkowane przez przemysł państwowy, nie podległy Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Wydaje się więc rzeczą konieczną **powołanie odrębnego organu koordynującego** politykę cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu z rzeczowymi potrzebami innych producentów.

Jest to zagadnienie ogólno - państwowe, a nie tylko zagadnienie jednego resortu i nie tylko produkcji państwowej, ale i produkcji spółdzielczej, a przede wszystkim olbrzymiej masy produkcji rolniczej. Wymaga więc ono organu odrębnego, w którego ramach ujęte byłyby rzeczowe interesy wszystkich sił produkcyjnych naszego kraju.

Postulat kontroli społecznej jest wspólny, więc nie powoduje dyskusji, lecz równie ważnym jest postulat udziału wszystkich czynników produkcji w aparacie ustalającym ceny detaliczne. Tylko w ten sposób bowiem można osiągnąć pełne zgranie wszystkich gałęzi gospodarki narodowej w tym niezmiernie zasadniczym dla naszej polityki gospodarczej problemie.

Tezy pozytywne

Na tle tych uwag można wysunąć następujące **pozytywne** tezy organizacji wymiany towarowej. Podstawą organizacji wymiany powinno być jasne rozgraniczenie pracy wszystkich trzech sektorów, aby w ten sposób osiągnąć jak najdalej idącą ekonomię sił ludzkich i środków gospodarczych. Organizacja wymiany między wsią a miastem powinna być oparta przede wszystkim na aparacie spółdzielczym, z pełnym wykorzystaniem jego dotychczasowej organizacji. Aparat regulowania cen stworzony i kierowany przez państwo powinien opierać się o pełne współdziałanie wszystkich trzech sektorów i z uwzględnieniem rzeczywistych interesów producenta oraz aparatu wymiany w oparciu o zasadę rentowności. **Kontrola społeczna cen, sprowadzająca się do kontroli marży pośrednika, powinna być rozszerzona i współdziałać z istniejącymi już aparatami kontroli społecznej w spółdzielczości, związkach zawodowych, Radach Narodowych.**

W świetle posiadanych materiałów i dokonanych na tym tle przewidywań możemy już dziś stwierdzić, że rok przyszły będzie jeszcze ciągle okresem pewnego deficytu zboża. Powtórzyć się mogą więc wszystkie te same objawy, z którymi obecnie walczymy: mała podaż zboża, zwyżka cen rolniczych, refleksy tej zwyżki cen na inne artykuły, trudności aprowizacyjne i dalsze trwanie dogodnych warunków dla spekulacji. **Zgadzamy się całkowicie z tow. Werflem, że nie powinniśmy sięgać do środków z arsenału gospodarki wojennej. Sądzę więc, że cechą naszego programu powinna być spokojna, nie nerwowa postawa, głęboko przemyślane środki działania, nie tylko na krótką metę w postaci akcji bojowych (szturmowych), lecz gospodarka oszczędna i rozsądna posiadanymi przez nas zasobami.**

Państwo w swym ręku posiada wiele środków nacisku na elementy spekulacyjne, lecz najlepszym środkiem jest działanie gospodarcze, wyrywa ono bowiem grunt spekulacji i znacznie mniej kosztuje, niż wszystkie tworzone ad hoc aparaty.

Jeżeli wyjdziemy z zasady przypuszczalnego deficytu zbożowego, to konsekwencją tego musi być **reglamentowana gospodarka zbożem**. I nie tylko zbożem bowiem i produkcja przemysłowa nie może jeszcze pokryć wzmożonych po zniszczeniach wojennych zapotrzebowań konsumcyjnych ludności. Reglamentacja więc potrzebna jest po obu stronach: zbytu produkcji przemysłowej i skupu ziemiopłodów. Tylko w ten sposób potrafimy połączyć koniec z końcem.

Metodą, jaką pragniemy w tej polityce reglamentacji zastosować, są **obroty wiązane**; relacjonowanie artykułów przemysłowych do ziemiopłodów, jakie wieś powinna dostarczyć w zamian za te artykuły, tak aby do uregulowanego aparatu handlowego dopływało, nie jak dziś, 20 proc. ziemiopłodów, lecz ich **większość**, bo wtedy skutecznie będziemy mogli zaopatrzyć klasy pracujące, a przede wszystkim regulować ceny.

Teza powrotu do kontyngentów zbożowych jest również wyjściem, o którym się nie powinno zapominać w przypadku, gdyby okazało się że wieś akumuluje zbyt dużo dochodu społecznego z niekorzyścią na rzecz klas, których głównym źródłem utrzymania jest praca najemna. Byłoby to środkiem wyrównania różnic w dochodzie społecznym, środkiem przymusowym, ale koniecznym w tych wypadkach, gdyby inne środki nie mogły dać rezultatów.

Świadomi jesteśmy, że aby środki gospodarcze mogły dać rezultat, potrzebna jest **atmosfera antyspekulancka wsi, która w głębokim zrozumieniu swoich istotnych potrzeb powinna przeciwstawić się mentalności chwilowych zysków.**

Nie należy nie doceniać wagi czynników psychologicznych w akcji antyspekulacyjnej. Wydaje się nam zaś, że w tej dziedzinie organizacje zawodowe wiejskie zbyt mało jeszcze dokonały, choć pole do działania posiadają otwarte. I na nie też powinny zwrócić przede wszystkim swoje wysiłki w najbliższym okresie.

STEFAN SURZYCKI

NA MARGINESIE

Dziwowisko

Ostatni nr. 21 „Kuźnicy" przynosi nam urywki z „Pamiętnika arystokratki". Są to po prostu zapiski Zofii Niemojowskiej z Marchwaczu, obejmujące z dużymi zresztą przerwami lata 1917 — 1930. Opublikowany fragment odnosi się do roku 1917, roku okupacji niemieckiej. Pan Niemojowski odgrywał w owe czasy znaczną rolę polityczną, bodajże nawet marszałkował w powołanej przez Niemców Radzie Stanu, zaś małżonka prowadziła dom otwarty w stolicy, skupiający w pierwszym rzędzie arystokrację, no i znaczniejszych polityków.

Było to pracowite, co tu gadać, życie, wypełnione organizowaniem „jourków" i „fsików", układaniem menu śniadań i kolacji, akcją filantropijną, bywaniem w „Europejskim", czy „Bristolu", w loży teatralnej, wytwarzaniem nastrojów sprzyjających karierze politycznej męża.

Czytamy ten dziennik z uczuciem pewnego zażenowania. Warszawa w owym roku 1917 była miastem bardzo głodnym. Sam pamiętam te lata, jako okres niedostatku, mimo, że rodzina moja nie była najgorzej sytuowana materialnie. Ludzie, o czym zresztą autorka kilkakrotnie wspomina, padali z głodu na ulicach. A równocześnie w sferze, do której należała Niemojowska, nie zapominająca zanotować ani jednego jadłospisu wystawnych, odbywających się ustawicznie przyjęć, — nie odmawiano sobie absolutnie niczego.

Dziennik nie jest nawet oskarżeniem klasy, do której należała autorka. Jest po prostu stwierdzeniem, że warstwa ta stanowiła w naszym życiu dziwaczny, nieuzasadniony anachronizm, że nie była w stanie wnieść niczego pozytywnego, że wreszcie pretensje jej do odgrywania roli politycznej opierały się chyba na umiejętności układania jadłospisów w języku francuskim. O ile były i są wyjątki, to na pewno potwierdzają one jedynie regułę.

Dziś pamiętnik ten, mający wartość nie tyle historyczną, ile obyczajową, raczej nas śmieszy, niż oburza. Sprawy te wyglądały jednak na pewno mniej zabawnie, gdy ludziom tego pokroju przychodziło decydować o sprawach narodu i państwa, gdy dokonywała się kapitulacja obozu sanacyjnego w Dzikowie, gdy paktowano i popijano z tego powodu.

Można naprawdę odłożyć lekturę tego dziennika z uczuciem ulgi i rzetelnego zadowolenia, że rola i bezużyteczne trwanie tej warstwy tak drogo kosztującej naród uległy wreszcie likwidacji.

ALFA

Przebudowa ubezpieczeń

w programie prac Min. Pracy i Opieki Społecznej

W trakcie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej tow. wiceminister Giebartowski w związku z zapytaniem tow. pos. Krygiera (PPS), jakie zamiary ma Ministerstwo Pracy w dziedzinie reformy i reorganizacji ubezpieczeń społecznych, złożył następujące oświadczenie:

Zgodnie z manifestem P. K. W. N. ubezpieczenia społeczne są niezbędnym urządzeniem, zapewniającym opiekę i pomoc pracownikom oraz członkom ich rodzin w razie choroby, niezdolności do pracy, starości i śmierci. Ubezpieczenia powinny być samodzielne pod względem finansowym i oparte na zasadach demokratycznego samorządu.

Stosownie do zapowiedzi Manifestu ubezpieczenia zostały już odbudowane, jednak zmiany w ustroju politycznym, gospodarczym i społecznym naszego Państwa wymagają przebudowy ubezpieczeń, która częściowo już została przeprowadzona i będzie kontynuowana w dalszym ciągu.

Przebudowa ubezpieczeń zmierza w kierunku rozszerzenia ich zakresu działania na gospodarczo słabe grupy ludności, potrzebujące analogicznej opieki jak pracownicy najemni, a więc przede wszystkim na pracowników rolnych, co częściowo zostało już dokonane w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby i na pozostałe grupy ludności wiejskiej. Następnym celem przebudowy jest zastosowanie ubezpieczeń społecznych do potrzeb, zaspokajanych obecnie innymi drogami, m. in. zamierzone jest obecnie wprowadzenie nowego rodzaju ubezpieczenia, obejmującego zasiłki rodzinne. W zakresie istniejących form ubezpieczeń zamierzone jest zracjonalizowanie systemu świadczeń stosownie do potrzeb pracowników i nowej gospodarki narodowej, zrekonstruowanie systemu finansowego ubezpieczeń, reorganizacja instytucji ubezpieczeń społecznych w kierunku ułatwienia ubezpieczonym korzystania ze świadczeń, ujednolicenie systemów emerytalnych, wreszcie szersze uwzględnienie w zakresie świadczeń potrzeb pracowników, zatrudnionych w szczególnie ciężkich i niebezpiecznych gałęziach produkcji. W zasięgu zamierzonych reform jest także zmiana dotychczasowego systemu ubezpieczenia na wypadek braku pracy w kierunku umożliwienia pracownikom awansu społecznego przez szkolenie i przeszkalanie zawodowe.

Wysunięcie na czoło zadań Państwa potrzeb i interesów materialnych oraz duchowych świata pracy wymaga, aby i ubezpieczenia społeczne wzięły jak najbardziej czynny udział w podnoszeniu dobrobytu i zadowolenia pracowników i to zasadnicze stanowisko jest i będzie podstawą wszelkich reform w zakresie ubezpieczeń.

Plenum KCZZ

Komisja Centralna Związków Zawodowych zawiadamia, że Plenarne Posiedzenie KCZZ, które miało się odbyć w dniach 28, 29 i 30 maja, zostało przełożone na dzień **3 i 4 czerwca** br.

Wrażenia z podróży zagranicznej

„Zagranica" podziwia dorobek Polski

Londyn — Paryż, w maju

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

Francja reaguje żywo na odezwę prezydenta Republiki, Vincent Auriola i premiera Ramadiera do rolników, wzywającą do oddania zboża i mąki, pozostających jeszcze w posiadaniu wsi. W słowach prostych, a jednak pełnych wiary w patriotyzm chłopów, najwyżsi dostojnicy państwowi malują niebezpieczeństwo, jakie grozi Francji, gdyby zabrakło chleba dla ludności miast. Panuje przekonanie, że apel znajdzie posłuch, zboże „się znajdzie", i że zmniejszonymi racjami ludność przetrwa do nowych zbiorów.

Bohater francuskiego „Sulejówka", gen. de Gaulle, organizuje zgromadzenia, ostatnio w południowej Francji. Agresywne jego wystąpienia poparte są jednak tylko siłą wymowy grona jego przyjaciół. Nie zanosi się na „czyny gwałtowne" z jego strony. Nie ma we Francji chwilowo klimatu na wojnę domową, bo tylko drogą gwałtu mógłby się generał pokusić na zdobycie władzy. Niemniej sprawa de Gaulle'a budzi niepokój, chociaż premier Ramadier siedzi mocno w krześle premierowskim, co prawda, pod obstrzałem komunistów, którzy niespodzianie znaleźli się poza rządem.

De Gaulle ma jednak cichych, ale możnych opiekunów i przyjaciół. Kapitaliści amerykańscy „przychyliliby mu nieba", gdyby byli pewni, że utnie to głowę „hydrze komunistycznej".

Mówi się tu o miliardzie dolarów — łącznie z pożyczką, — które „płyną" do Francji, dla odbudowy kraju, przemysłu i „usamodzielnienia" polityki zagranicznej Francji.

W Wielkiej Brytanii sprawy francuskie budzą poważne zainteresowanie. Protektorat amerykański dla de Gaulle'a nie może budzić entuzjazmu w Partii Pracy, gdyby nawet jej stanowisko w stosunku do komunistów było negatywne. Partia Pracy nie jest jednolita pod tym względem, ale de Gaulle na horyzoncie politycznym Francji oznacza w każdym bądź razie pewne niebezpieczeństwo dla konsolidacji stosunków powojennych i zakłócenia horyzontu pokoju, a za pokojem tęskni świat cały, oprócz potentatów kapitału, którzy na każdej wojnie zarabiają. Zaślepieni chęcią zysku, zapominają oni jednak, że wojny w konsekwencji dają rewolucyjne wstrząsy, a świat zmienia swoją fizjognomię, nie zawsze na korzyść mocarzy i dyktatorów.

USA i Anglia

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Imperium Wielkiej Brytanii nie żyją w zupełnej zgodzie. Młoda Ameryka wpycha starą Wielką Brytanię, wyczerpaną wojną i objętą rozległym kryzysem politycznym z uprzywilejowanego stanowiska bankiera świata i największej potęgi kolonialnej. Władza w rękach angielskich socjalistów z silnym lewym skrzydłem nie budzi entuzjazmu w amerykańskim świecie kapitalistycznym. Anglicy „śpieszą się powoli", ale krok za krokiem wprowadzają swój program w życie. Bank Angielski, przemysł, transport, energia elektryczna „przechodzą" z rąk prywatnych na rzecz państwa, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych dokonuje się odwrót od ustaw i haseł Roosevelta. W Anglii odbywa się wielki przewrót, bez rozlewu krwi, bez barykad, niemniej zasadniczy, sięgający do fundamentów ustroju gospodarczego.

Stopniowo tylko zaczynają we Francji rozumieć stanowisko PPS i jej współpracę z drugą partią robotniczą PPR.

Centralny Związek Polaków we Francji, mimo usilnej agitacji i malowania stosunków w Polsce „na czarno", nie miał wpływu na sprawę repatriacji i emigracja robotnicza dosłownie siedzi na walizkach, czekając w kolejce powrotu do kraju, mimo różnych niedociągnięć w miejscach osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych. Szesnaście transportów po sześćset osób przybędzie do Polski do końca czerwca rb. Przewidziany jest powrót 70.000 osób do listopada rb.

Zmiana klimatu

Klimat polityczny w Anglii w odniesieniu do Polski uległ zmianie. Rozmowa Bevin — Cyrankiewicz odbiła się żywym echem w Londynie, sprawy, o których mówiło się miesiące całe, jak np. — zwrot złota — nabrały aktualności, a rozmowy są prowadzone w atmosferze przyjacielskiej. Granice zachodnie Polski, przedmiot gry politycznej „zachodu ze wschodem" nie budzi już rozgorączkowania. Polska tych ziem nie odda, a opinii całej słowiańszczyzny ze Związkiem Radzieckim także przekreślić nie można.

Anglia stoi „w ogonku", gospodynie wypisują setki tysięcy listów do ministra aprowizacji, ze skargami na niedostateczne przydziały, tłumaczą mu, że wydajność pracy jest uzależniona od przydziałów. Anglicy są niedożywieni, schudli, ale zachowali przysłowiowy spokój.

Nie można miary angielskiej albo francuskiej przykładać do polskiej rzeczywistości. Tramwaje, metro, autobusy kursują tu z dokładnością przedwojenną. Nie przyjdzie nikomu do głowy czepiać się tramwaju, skoro za dwie minuty przychodzi następny. „Zagranica" jednak z podziwem patrzy na dorobek Polski na przestrzeni ostatnich dwóch lat; imponuje nasz zapał, wiara narodu, żywotność. Zwłaszcza zniszczona Warszawa budzi wielkie zainteresowanie.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

MOSKWA JEST DUMNA ze swojego metro (2)

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Karol MAŁCUZYNSKI

Moskwa, w kwietniu.

Moskwa święciła uruchomienie pierwszej linii swojej kolei podziemnej. Gdy mi opowiadają o tym, odnoszę wrażenie, że to była podobna uroczystość, jak otwarcie odbudowanego mostu Poniatowskiego u nas. Każdy Warszawiąk dobrze ten dzień pamięta.

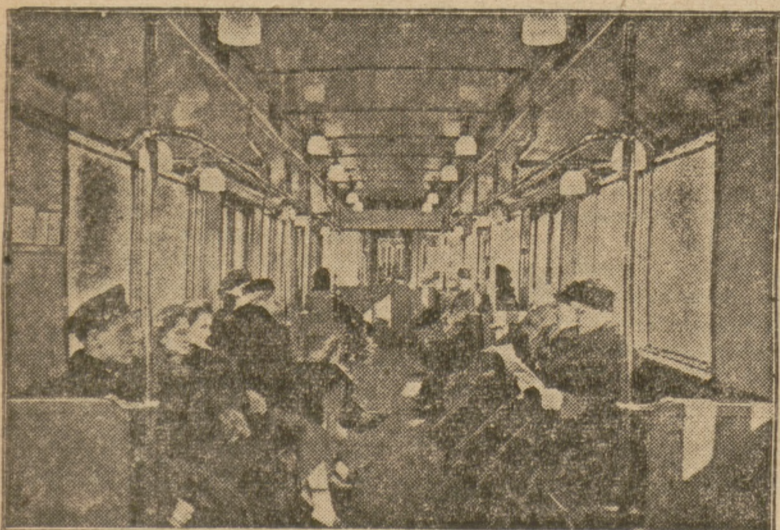
— Chodzili i jeździli pod ziemią Francuzi, Anglicy i Amerykanie— opowiada mi inżynier Tankilewicz — inżynierowie i dziennikarze. „Ochali" i „achali" bez przerwy. Na początku próbowali szukać jakichś felerów, dziury w całym. Ale, gdy wyjeżdżali, przyznali nam z całą lojalnością, żeśmy dokonali wielkiej rzeczy i złożyli nam szczere gratulacje.

Taki był początek metra.

Nic zza granicy

Praca szła dalej. Wyszkolono własnych fachowców i techników, stworzono nowe gałęzie przemysłu, nowe fabryki. Ambicją konstruktorów było, by ani jedna śrubka, ani jedna sztabka, ani jedna „tiubinka" tunelowa nie przyjechała zza granicy. Przy budowie zatrudniono w okresie najbardziej intensywnej pracy 75.000 robotników. Technicy i konstruktorzy pracowali najściślej z wybitnymi architektami. Przecież przeciętny pasażer nie widzi wiązań, spawań, nitów i konstrukcji, a dostrzega tylko to, co jest na zewnątrz. Praca architekta i zdobnika nie może więc być lekceważona. Przy moskiewskim Zarządzie Miejskim powstaje specjalne biuro, które prowadzi żmudne prace badawcze i przedkłada swe żądania i wnioski biuru budowy. Tutaj prowadzi się przedziwne obliczenia.

Tajemniczymi metodami bada się nasilenie ruchu pieszego i kołowego na mieście, obciążenie komunikacji miejskiej. Szuka się punktów, gdzie w godzinach rannych koncentruje się ruch ludzi śpieszących do fabryk i biur, gdzie w godzinach południowych panuje największy



Wnętrze wagonu kolejki podziemnej w Moskwie

ruch handlowy, gdzie w godzinach wieczornych jeżdżą ludzie do teatrów, kin, sal koncertowych i na stadiony sportowe.

Na podstawie tej statystycznej abrakadabry ustala się bieg linii, punkty stacyjne. (Trzeba je następnie skoordynować i uzgodnić z badaniami geologicznymi, z wynikami badań technicznych). A liczby to olbrzymie. Ot np. taki dworzec komsomolski wyrzuca dziennie na Moskwę 900.000 ludzi. Sama Moskwa rozrasta się niespodziewanie szybko. Wybuch wojny, wędrówka ludów, zniszczenie zachodnich połaci Rosji blisko w dwójnasób powiększa zaludnienie Moskwy, która staje się miastem straszliwie przetłoczonym. Dziś żyje tu, pracuje i porusza się przeszło 6 milionów ludzi. Metro przewozić dziś musi 1.700.000 pasażerów dziennie. W planach rozbudowy metra liczono się z taką liczbą dopiero w roku 1970. Ale cóż robić, trzeba nadążać za wzrostem potrzeb.

Wojna nie przerywa pracy

Podczas wojny rozbudowa metra ani na chwilę nie ustaje. W najbardziej krytycznych dniach, gdy wojska niemieckie odległe są o 40 — 50 km., a ich czołówki oglądają przez lornetki wieże Kremla, podczas tragicznej zimy stalingradzkiej metro pracuje, rozrasta się, ku zdumieniu kolonii cudzoziemskiej i korespondentów zagranicznych otwierają się jedna po drugiej nowe stacje, niczym nie różniące się, a może jeszcze wspanialsze od tamtych „przedwojennych".

Dziennikarze kręcą głowami:

— Lada dzień Moskwa wejdzie pod obstrzał niemieckiej artylerii, a ci tutaj budują swoje zwariowane metro.

Ale przecież metro jest wymarzonym schronem. Setki tysięcy mieszkańców, na głębokości 40, 50 metrów pod ziemią kpi sobie z nie — 2 razy, a w Paryżu, praktycznie

mieckich bomb. Oddychają powietrzem świeżym i czystszym niż na ulicy. Specjalne pompy podczas normalnej służby zmieniają całkowicie zapas powietrza 4 razy na godzinę, podczas gdy w metro londyńskim najwyżej można to uczynić 3 razy na godzinę, w Berlinie

biorąc, wentylacji w ogóle nie ma i można siekierę w powietrzu zawiesić. Tutaj jest świeżo, nie ma jednocześnie nieznośnych przeciągów, które obrzydzają życie w metro londyńskim. A urządzenia wentylacyjne pozwalają w razie potrzeby na zmianę powietrza dziewięć razy na godzinę. Przy normalnym ruchu stosuje się czterokrotną zmianę powietrza, ale w czasie wojny, gdy w korytarzach i olbrzymich salach stłaczają się dziesiątki tysięcy — cóż to za błogosławieństwo świeże, czyste, wciąż zmieniane powietrze.

Dzisiaj w Moskwie czynne są trzy linie, zbudowano 26 km. tuneli i ok. 60 km. torów. W godzinach nasilenia ruchu pociągi chodzą co 1,5 — 2 minuty. Sygnalizacja całkowicie zautomatyzowana. Przez 12 lat „życia" metra nie zdarzył się ani jeden wypadek. Szybkie, eleganckie eskalatory—schody mechaniczne — wzorowane na londyńskich, tylko znacznie dłuższe i umieszczone na każdej stacji, są bez przerwy zapełnione tłumem ludzkim. Obok mnie jakiś uczniak zjeżdża na dół, studiując z niezmąconym spokojem jakiś podręcznik. Ten nie marnuje czasu.

Swieżutkie, lśniące wagony — jasne oświetlenie, wszędzie miękkie, skórzane siedzenia. Pociągi bardzo szybkie, między stacjami przekraczają znacznie 60 km. na godzinę. Są niestety nieco hałaśliwe, ale to już wspólna, a nierozwiązana dotychczas bolączka wszystkich kolei podziemnych świata.

Jednym z nielicznych mankamentów są duże odległości między stacjami. Ale też wierci się wciąż nowe. Według planów rozbudowy w przyszłości każdy mieszkaniec będzie miał najbliższą stację metra nie dalej niż 500 m. od swego mieszkania lub miejsca pracy.

(Dokończenie nastąpi)



Nasz korespondent red. K. Małcużyński (czwarty od lewej) zwiedza wraz z grupą dziennikarzy zagranicznych budowę nowych odcinków metra w Moskwie

2) Patrz „Robotnik" z dnia 22 maja.

Pisarze czechosłowaccv to prawdziwi przyjaciele Polski

Na przyjęciu w Ambasadzie Czechosłowackiej w Warszawie mieliśmy sposobność przeprowadzenia rozmowy z dwoma przedstawicielami literatury czechosłowackiej, przebywającymi od kilku dni w Warszawie na zaproszenie Polskiego Związku Literatów.

Pytamy dr. Halasa, prezesa Związku Literatów Czeskich i wybitnego poetę, odznaczonego przed kilku dniami orderem „Polonia Restituta", jak doszło do tego, że zainteresował się dziełami poetów polskich i podjął się ich przekładu na język czeski.

Dr. Halas, siwy, starszy pan, o dobrodusznej, miłej twarzy chętnie dzieli się z nami swymi spostrzeżeniami.

— Jeszcze w okresie przedwojennym, kiedy zdałem sobie sprawę, jak bardzo zagraża obu naszym krajom niebezpieczeństwo niemieckie, doszedłem do wniosku, że kontakt kulturalny, że dalsze popularyzowanie w społeczeństwie czechosłowackim kulturalnego dorobku Polski będzie doskonałym środkiem zbliżenia obu naszych narodów.

— Literatura polska znana jest dobrze w Czechosłowacji. Moje pokolenie, można śmiało powiedzieć, wychowało się na powieściach Sienkiewicza, na dziełach Mickiewicza i Słowackiego. Żeromski, Przybyszewski, Reymont, wszystkie najważniesze pozycje waszej literatury klasycznej znane są u nas w przekładach.

— Kiedy rozpoczął pan pracę nad swymi tłumaczeniami?

— Podczas wojny. Miałem zamiar z początku przetłumaczyć tylko „Grażynę", ale w miarę pracy, poezja Mickiewicza pociągała mnie coraz bardziej, i przyszły potem dalsze przekłady: „Dziady", „Konrad Wallenrod", „Oda do Młodości". A następnie Słowacki: „Balladyna", „Lilla Weneda". „Dziady", czytane podczas okupacji — sprawiły na mnie większe wrażenie niż kiedy czytałem je przed wojną. Postać Nowosilcowa kojarzyła mi się z postacią naszego gubernatora niemieckiego w Czechach K. H. Franka.

— Czy ma pan zamiar tłumaczyć również utwory współczesnych poetów polskich?

— Tak. Szczególnie interesuje mnie Tuwim i Przyboś, bliski mi pod względem formy artystycznej — modernista.

Drugim gościem czeskim, który udzielił nam w czasie przyjęcia wywiadu, jest dr. A. C. Nor, wybitny pisarz, związany najbardziej, tematycznie i społecznie, z wsią.

Prosimy najpierw o kilka słów o swojej własnej twórczości.

— Moim pierwszym utworem była trylogia z życia ludu śląskiego i jego walki z germanizacją: „Birkental", „Rodzina Kyr" i „Rajmund Chałupnik". Książka ta została odznaczona nagrodą państwową. Za swoje najlepsze dzieło uważam „Twarz pełną światła". Dużą przyjemność sprawiła mi opinia o tej książce Jarosława Iwaszkiewicza, którego znam d wielu lat. Pisał on ostatnio w „Nowinach Literackich", że powieść tę należałoby przetłumaczyć na język polski. Byłbym szczęśliwy, gdyby twórczość moją mogli poznać polscy czytelnicy. Jeden z polskich dzienników drukować będzie w odcinkach „Życie mego brata", powieść o życiu dzisiejszej wsi.

Literatura polska była zawsze i jest dzisiaj znana i popularna w Czechosłowacji. Dowodem być może fakt, że chociaż powstało u nas kilka powieści o obozach koncentracyjnych — polskie „Dymy nad Birkenau" ukazały się natychmiast w przekładzie czeskim. Chciałbym, aby i czytelnicy polscy mogli poznać lepiej literaturę czeską. Wierzymy i ufamy, że będą ją niedługo tak dobrze znać, jak my Czesi znamy twórczość polską.

D. R.

U Polaków urodzonych na obczyźnie

Wicyta w Związku Wychodźstwa Polskiego w Kopenhadze

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Kopenhaga, w maju.

W Danii mieszka dzisiaj przeszło 10.000 Polaków, obywateli duńskich, emigrantów sprzed pierwszej jeszcze wojny światowej. Ta liczna kolonia polska składa się w olbrzymiej większości z ludności rolniczej. Największe nasilenie emigracji do Danii przypadało na lata 1900 — 1901 i 1910 — 1911, kiedy to całe rodziny polskich chłopów i robotników rolnych opuszczały kraj w wędrówce za chlebem. Dania była dla nich „ziemią obiecaną", położoną o wiele bliżej niż Ameryka. Dania potrzebowała wielu rąk do pracy. Polaków zatrudniano przy uprawie buraków cukrowych, a największym ośrodkiem emigracji polskiej stał się okręg Lohund Fals, będący właśnie jednym z najważniejszych terenów uprawy buraków cukrowych w Danii.

TRUDNE POCZĄTKI

O tych właśnie początkach na obcej ziemi, tak trudnych i niemiłych, gdy się nie zna języka ani panujących stosunków — mówi nam Wiktoria Rudnik, 25-letnia Polka, urodzona już w Danii. Te najcięższe czasy zna tylko z opowiadań rodziców. Ojciec jej był robotnikiem rolnym spod Krakowa. Ożenił się już w Danii również z Polką.

— Ojciec często wspomina, jak to zaczynali pracę, mając tylko ręce i nic więcej. Jak to się stopniowo ciężką orką dorabiali w pocie czoła.

No i dorobili się. I nie tylko rodzice Wikcii. 80 procent tych „starych" emigrantów posiada dzisiaj swe własne gospodarstwa o obszarze od 10 do 25 nawet hektarów. Obrośli, jak to się mówi, w piórka. Rodzice Wiktorii Rudnik mają 9 krów, 2 konie i traktor. Syn pomaga im w gospodarstwie. Córka zaś pracuje w mieście. I w Danii daje się zauważyć pęd młodzieży wiejskiej do miast, a zwłaszcza do stolicy.

Wiktoria woli pracować samodzielnie, zarabiając niewielką sumę 80 koron tygodniowo jako szwaczka w fabryce konfekcji, niż siedzieć na wsi. Wielkie miasto pociąga.

CZY NIE ZAPOMNĄ O SWEJ POLSKOŚCI?

Nasza rozmowa z Wiktorią Rudnik toczy się w lokalu Związku Polaków w Danii, mieszczącego się przy małej uliczce w Kopenhadze. W lokalu tym znajduje się duża świetlica z odbiornikiem radiowym i tu spotyka się prawie co wieczór młodzież.

Kilkanaście osób, w większości młodych dziewcząt i chłopców, rozmawia z nami chętnie, opowiadając o swoim życiu i pytając o Polskę. Mówią nieźle po polsku, czasami tylko brak im słów. Nic dziwnego, poza domem nie słyszeli mowy ojczystej. Uczęszczali do duńskich szkół i:

— Dziś jeszcze — mówi jeden z chłopców — ojciec do mnie — po polsku, a ja do ojca po duńsku.

Codzienne zebrania w świetlicy nie mają charakteru tylko towarzysko-rozrywkowego. Młodzież uczy się. Odbywają się tu stałe wykłady i pogadanki o Polsce, dyskusje, referaty itp. Gośćmi Polaków są Duńczycy, ich koledzy i przyjaciele. Często odwiedza świetlicę młoda Dunka, zaręczona z Polakiem. Narzeczony mieszka na Pomorzu Zachodnim na Ziemiach Odzyskanych, niedługo zabierze ją do Polski. Była już w swej przyszłej ojczyźnie i wyraża się o niej z sympatią i zainteresowaniem.

Jeden z członków Zarządu Polaków, Jan Maślak, udziela nam licznych informacyj o życiu i pracy emigracji. O tym, jak wrośli już w tę nową ziemię, a jednak jak tęsknią za starą. O trosce, aby dzieci wychować na Polaków. Maślak pełen jest jednak niepokoju, czy uda się zachować polskość tych ludzi i ich potomstwa na długo:

— Wiem, że moje dzieci będą jeszcze Polakami, ale potem? Urodzone z małżeństw mieszanych, wychowane na obczyźnie, z trudem potrafi to nowe pokolenie wykrzesać w sobie świadomość narodową.

WSPÓŁPRACA Z POSELSTWEM

Z początku Związek Polaków wykazywał w stosunku do Poselstwa Polskiego w Kopenhadze pewną nieufność. Dziś współpraca układa się dobrze. A jest ona rzeczywiście konieczna, bo dużo potrzeba wysiłków, wspólnych wysiłków, aby nie dopuścić do wynarodowienia tej licznej grupy wychodztwa. Poselstwo organizuje odczyty, pomaga w urządzaniu amatorskich przedstawień, stara się o książki. Wspólnie przygotowuje się obchody rocznic narodowych. Lody zostały przełamane, a gdy poseł polski przybył na nabożeństwo z okazji święta 3 Maja, ksiądz powitał go uroczyście z ambony.

Wielu Polaków, a zwłaszcza młodzieży, chciałoby odbyć wycieczki do kraju. Są one niestety bardzo drogie i niedostępne wobec skromnych zarobków. Miłym kontaktem z krajem są wizyty dzieci polskich. Liczne rodziny emigranckie z zapałem zgłaszają gotowość przyjęcia na kilkumiesięczny okres do swych domów małych gości z ojczyzny. Dobrze byłoby, aby Polacy w kraju udzielili z kolei gościny naszej młodzieży z Danii, umożliwiając jej poznanie ojczyzny, którą zna tylko z opowiadań.

DANUTA RAJGRODZKA

Goście szwedzcy zwiedzają polskie uzdrowiska

Na zaproszenie Ministerstwa Zdrowia przybyła do Polski grupa lekarzy i dziennikarzy szwedzkich, która po zwiedzeniu Warszawy udała się na kilka dni do uzdrowisk dolnośląskich. Celem wycieczki było zapoznanie się z właściwościami leczniczymi uzdrowisk na terenach Ziem Odzyskanych i warunkami, w jakich mogliby się tam leczyć kuracjusze szwedzcy.

Goście byli oczarowani pięknem krajobrazu śląskiego i podkreślali z uznaniem szybkość odbudowy uzdrowisk polskich.

Przed opuszczeniem Warszawy Szwedzi złożyli wizytę ministrowi zdrowia, dziękując za gościnne przyjęcie w Polsce i umożliwienie im wszechstronnego zapoznania się z interesującymi ich zagadnieniami. (wk).



Uwaga b. żołnierze PPS-owcy

TOWARZYSZE, BYLI ŻOŁNIERZE (WOJSK LĄDOWYCH, POWIETRZNYCH, MORSKICH, RUCHU PODZIEMNEGO).

W związku ze statystyką dotyczącą udziału pepesowców w wojnie 1939 — 1945 POZA GRANICAMI POLSKI NA ZACHODZIE I NA WSCHODZIE, referat wojskowy CKW. PPS. (Warszawa, Daszyńskiego 18) prosi o nadesłanie następujących informacji:

1. Nazwisko i imię, rok urodzenia.

2 W jakiej bitwie lub jakiej akcji brał udział, w jakim stopniu, na jakiej funkcji i w jakiej jednostce.

3. Obecny adres.

Zebrania Dzielnic i Kół

WALNE ZEBRANIE REPR. CHÓRU CKW-PPS

Celem dokonania wyboru Zarządu Reprezentacyjnego Chóru Mieszanego CKW-PPS odbędzie się walne zebranie zespołu w dniu 29 maja br. o godz. 18, w lokalu CKW przy ul. Daszyńskiego (parter).

DZIELNICA OKĘCIE

W środę dn. 28 bm. o godz. 16 w lokalu dzielnicy PPS — Okęcie odbędzie się zebranie członków, na którym tow. Sędłak wygłosi referat o zadaniach Spółdzielczości.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZNMS

Zarząd środowiska ZNMS — Warszawa zawiadamia, że w środę dnia 28 maja o godz. 18 w lokalu przy ul. Hoża 41 odbędzie się zebranie zarządu.

Obecność tow. tow. delegatów uczelnianych i referentów konieczna. Omawiane będą sprawy związane z organizacją uroczystości 25-lecia Związku.

ZNMS — UNIWERSYTET W-WSKI

Zarząd Koła ZNMS przy Uniwersytecie Warszawskim zawiadamia, że w dniu 29 bm. (czwartek) g. 16 w sali Seminarium Filozoficznego II (I piętro, nad Sekretariatem Studenckim) — Krakowskie Przedmieście 26/28, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła ZNMS przy U.W. z porządkiem dziennym następującym:

1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawozdanie informacyjne ustępującego Zarządu i członków ZNMS piastujących zlecone stanowiska. 4. Wybór nowego Zarządu. 5. Wolne wnioski.

Obecność członków obowiązkowa.

KOMISJA REWIZYJNA

Posiedzenie Komisji Rewizyjnej środowiska Warszawskiego odbędzie się we wtorek — 27 maja o godz. 18.30 w lokalu przy ul. Hożej 41 m. 12.

Z życia terenu

DZIELNICA BIELANY

Komitet Dzielnicy PPS Bielany urządza w obydwa dni Zielonych Świąt Wielką Zabawę Ludową w lasku Bielańskim, obok ostatniego przystanku tramwajowego linii nr 15. Zabawa połączona z atrakcjami. Bufet obficie zaopatrzony.

Dla członków Partii wejście ulgowe.

*

W piątek dn. 28 maja 1947 r. o godz. 19 w lokalu Dzielnicy PPS Bielany przy ul. Podczaszyńskiego 23, odbędzie się zebranie członków, na którym przedstawiciel SK-PPS wygłosi referat pod tytułem „Jednolity front klasy robotniczej".

TŁUSZCZ

Dnia 22 maja 1947 r. w Tłuszczu odbyło się zebranie ogólne przy licznym udziale towarzyszy partyjnych oraz młodzieży OMTUR-owej. Przedstawiciele WK PPS tow. Michalski F. i tow. Leparski Z. wygłosili referaty, omawiając sprawy zawodowe oraz polityczno-gospodarcze. Po referatach wywiązała się dyskusja nacechowana głębokim zrozumieniem potrzeb gospodarczych kraju.

Młodzież, zgromadzona w szeregach OM TUR na części zebrania poświęconego specjalnie ich sprawom, wyraziła poważny stosunek do zagadnień doby obecnej i roli młodzieży w budowie nowej rzeczywistości.

Wkład PPS w życie gospodarcze i kulturalne Tłuszcza i okolic początkiem swoim sięga do r. 1923. Po wojnie ostatniej przystąpiono do pracy. Została utworzona spółdzielnia pracy, licząca obecnie 88 członków, która uruchomiła hutę szklaną, zniszczoną doszczętnie przez okupanta. Pracą rąk własnych, przy nikłych zarobkach finansowych huta ruszyła. Znaczenie gospodarcze i kulturalne tego warsztatu pracy dla Tłuszcza jest ogromne. Spółdzielnia dostarcza w miarę swych możliwości środków na uruchomienie szkoły, na cele młodzieżowe, zaś suma 1.000.000 zł. złożona przez hutę na Daninę Narodową, wskazuje wyraźnie, jak wielki udział w życiu gospodarczym całego państwa bierze ta placówka pracy. Obecnie spółdzielnia boryka się z wielkimi trudnościami technicznymi i finansowymi. Wierzymy, że odnośne czynniki uczynią wszystko, aby ten ważny ośrodek gospodarczy swoim wysiłkiem i inicjatywą mógł dalej prowadzić owocną i pionierską pracę nad budową Polski Demokratycznej.

Koło Rzemieślników Samoistnych PPS

Zarząd Koła Rzemieślników Samoistnych PPS zawiadamia, że dnia 1-go czerwca br. (niedziela), o godzinie 10 rano w pierwszym terminie, o godzinie 10 m. 30 w drugim terminie, w lokalu Dzielnicy „Śródmieście", ul. Mokotowska 51/53 — II piętro, odbędzie się Zebranie informacyjne członków PPS i sympatyków.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Dwie „bestie" na straży Wisły

„Smok I" i „Smok II" — karmią się piaskiem

Tegoroczne, intensywne prace przy regulacji rzeki pod Warszawą

Regulacja Wisły w okolicach Warszawy prowadzona jest w tym roku intensywnie. W obecnej chwili około 600 robotników czynnych jest na dwóch odcinkach regulacyjnych, pierwszy — w obrębie wsi Buraków odległej o 13 km. od Warszawy, drugi t. zw. odcinek próbny o 6 km. dalej na 535 — 541 km. biegu Wisły (licząc od źródeł).

Na odcinku Burakowa prace są już na ukończeniu.

NOWE ROZWIĄZANIA

Szczególnie interesujące są prace na t. zw. odcinku próbnym. Tutaj wprowadza się w życie cały szereg nowych zupełnie pomysłów. Jest to teren eksperymentalny. Już dotychczasowe wyniki dają możność przekonania się o celowości pewnych inowacyj w technice regulacyjnej.

Jednym z najciekawszych eksperymentów jest zastosowanie nowej amerykańskiej metody budowania tam poprzecznych ze specjalnych tetroidów (bryła geometryczna o 4-ch ścianach o kształcie trójkąta równobocznego). Tetroidy mają tę zaletę że ze względu na swą budowę nie są porywane nurtem rzeki.

Dalszą nowością jest zwężenie koryta poniżej dotychczas praktykowanych norm. Na tym odcinku rzeka będzie miała zaledwie 235 metrów szerokości.

Oprócz tego buduje się nowe rodzaje wałów i tam.

Skrupulatnie prowadzone obserwacje pozwolą zapewne znaleźć pomysły techniczne doskonalsze i bardziej odpowiadające charakterowi rzeki.

W tym roku prace regulacyjne na odcinku warszawskim kosztować będą około 150 milionów zł.

ŻARŁOCZNE „SMOKI"

Wraki warszawskich mostów są powodem ustawicznego zamulania dna Wisły na odcinku Warszawy. Ciągłe osadzanie się piasku powoduje przede wszystkim trudności żeglugowe. Po za tym przez podnoszenie się dna zmniejsza się efektywna wartość istniejących wałów ochronnych. Piasek więc trzeba ciągle usuwać.

Muł nanoszony stale z góry rzeki pochłaniany jest w Warszawie przez dwie „żarłoczne" pogłębiarki „Smok I" i „Smok II".

Niezgrabna sylwetka statku, który przypomina trochę machinę oblężniczą znana jest ogółowi mieszkańców stolicy. „Smok I" „łyka" z dna rzeki około 350 m. sześć. piasku na godzinę. Aby wykonać to olbrzymie zadanie jedna pogłębiarka zużywa około 10 ton węgla dziennie. Dzięki jednak tej pracy utrzymać można żeglugę i zabezpieczyć koryto rzeki przed zbytnim spłyceniem. (wk)

Na oświatę robotniczą TUR

Tow Min. Osóbka - Morawski Edward wpłaca 2.000 zł.

Tow. Reczek Włodzimierz wpłaca 200 zł.

Tow. Słomczyński Jan wpłaca 500 zł. i wzywa tow. tow. Trepkowskiego Tadeusza i Guta Zygmunta.

Ob. Gąsiorowski wpłaca 500 zł. i wzywa ob. ob. Pokopnia Mieczysława, Wnuka Włodzimierza, Kostrzewskiego Romana i Smoczyńskiego Aleksandra.

Wspólne obrady PPS i PPR w Kaliszu

W dniu 15 bm. odbyła się konferencja aktywu Komitetów PPR i PPS. Celem konferencji było omówienie ścisłej współpracy obu bratnich partii na terenie miasta i uzgodnienie poglądów na bieżące zagadnienia.

Obrady cechowała powaga i atmosfera przyjaźni.

Punktem wyjścia dla obrad było przemówienie tow. dra Br. Koszutskiego na temat polityczny i tow. prezydenta miasta A. Bonusiaka na tematy gospodarcze.

Obaj mówcy doszli do wniosku, że obecna chwila nakazuje większą anizeli kiedykolwiek ścisłą współpracę obu bratnich partii tak pod względem politycznym jak i gospodarczym.

Szeroka dyskusja wykazała, że wszyscy uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za jak najdalej idącą współpracą, co znalazło swój wyraz w uchwaleniu przez aklamację rezolucji następującej treści:

„Aktywy partyjne PPR i PPS na wspólnym zebraniu, odbytym w dniu 15 maja 1947 roku w lokalu Miejskiego Komitetu PPS w Kaliszu, po wysłuchaniu referatów tow. dra B. Koszutskiego i tow. prezydenta miasta A. Bonusiaka, uchwalają w myśl umowy między władzami centralnymi PPS i PPR z dnia 28 listopada 1946 r. dążyć do jak najściślejszej współpracy obydwóch bratnich partyj robotniczych na terenie miasta Kalisza na polu politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Zebranie wyraża przy tym opinię, iż w celu szybszego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia pożądane jest możliwie częstsze urządzanie wspólnych zebrań aktywów partyjnych ewentualnie wspólnych wieców i zgromadzeń".

Odśpiewaniem Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru konferencję zakończono.

Dopiero w czwartek zwalanie konstrukcji b. dworca głównego

Na konferencji, która odbyła się wczoraj z udziałem przedstawicieli wojska, f-my Miner i SPB ustalono, że wyburzenie sterczących konstrukcji stalowych b. dworca głównego odbędzie się w czwartek przyszłego tygodnia w godz. między 3 a 6 rano. Prace te przeprowadzi f-ma „Miner".

Przed przystąpieniem do ostatecznych przygotowań firma dokona badań, mających ustalić, czy pod zawaloną konstrukcją i gruzem nie znajduje się pozostawiony rzekomo trotyl.

W czwartek rano ruch kołowy na odcinku między ul. Marszałkowską i Chałubińskiego zostanie wstrzymany, a mieszkańcy najbliższej okolicy zostaną powiadomieni o akcji.

(wk)

Wydawać chleb kartkowy ściśle według rozdzielnika

Ostatnia kontrola, przeprowadzona przez Wydz. Aprowizacji, wykazała w kilku sklepach rozdzielczych szkodliwą „gorliwość", wskutek której kartkowicze, odbierający chleb po południu, otrzymują chleb w mniejszych ilościach lub go wcale nie otrzymują.

„Gorliwość" ta polega na tym, że właściciel sklepu rozdziela chleb — „aby się nie zeschł" — klientom odbierającym go przed południem, na zapas, na następne dni. Dla tych natomiast, którzy mogą odebrać chleb tylko po południu, już go nie starcza.

Sytuacja taka powtarza się zazwyczaj przez kilka dni i kończy pozbawieniem popołudniowych kartkowiczów należnego im chleba. Właściciel sklepu twierdzi wtedy przeważnie, że „wydaje chleb tylko przed południem", albo że „kartkowicze popołudniowi spóźniają się".

Sklepy, odznaczające się taką właśnie nadmierną „gorliwością", zostały zamknięte. (pa).

Tow. min. Dąbrowski udekorował rannych urzędników Ochrony Skarbowej

Wczoraj 23 bm. tow. min. Dąbrowski w obecności gł. inspektora Ochrony Skarbowej tow. Nowakowskiego i okr. inspektora tow. Wyleżyńskiego udekorował odznaczeniami państwowymi rannych w czasie pełnienia służby w dn. 8 bm. urzędników Ochrony Skarbowej.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: tow. Ignacy Burchart i Władysław Konarski.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: tow. Ignacy Kocik, tow. Józef Piechota i Stanisław Paniewski.

Tow. min. Dąbrowski zapewnił, że nad rannymi urzędnikami i ich rodzinami roztoczona zostanie specjalna opieka państwa. (pa).

Notatnik stolicy

SAMOCHODY NA BIELANY

Miejskie Zakłady Komunikacyjne uruchomią w czasie Zielonych świąt, tj. w dn. 25 i 26 maja br. w godz. od 9.30 do 21 specjalne samochody na trasie: Pl. Wilsona — Bielany (do bramy parkowej).

Opłata wg obowiązującej, zwykłej taryfy. Wozy tej linii będą oznaczone literą „X".

ODCZYT DYR. W. GROSZA

We wtorek 27 bm. o godz. 18, odbędzie się w Klubie Inteligencji Pracującej, ul. Mokotowska 25, odczyt dyr. Grosza pt. „Konferencja Moskiewska". Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

ZAMKNIĘCIE UL. MIEDZESZYŃSKIEJ

Wydz. Ruchu Kołowego zawiadamia o zamknięciu na okres letni dla ruchu kołowego ul. Miedzeszyńskiej, na odcinku od ul. Jakubowskiej do ul. Wersalskiej.

MOŻESZ ZDOBYĆ ZAWÓD

Dyr. Kursów Szkolenia Zaw. Kadr dla Odb. Warszawy przyjmuje zapisy na czwartą grupę szkoleniową [illegible]. Warunki przyjęcia: a) ukończone 18 lat życia, b) 7 kl. szkoły powsz. lub odpowiednie przygotowanie, c) dobry stan zdrowia. Słuchacze otrzymują ryczałt wyżywieniowy i naukę bezpłatnie. Zapisy i informacje: sekretariat Kursów Szkolenia Zawodowego, ul. Chocimska 35, I p. od g. 10—13.

DYREKCJA MUZEÓW MIEŚCI SIĘ W ZACHĘCIE

We wczorajszej notatce pod tytułem „Przeprowadzki Min. Kultury i Sztuki" podaliśmy mylnie, że Naczelna Dyrekcja Muzeów pozostaje nadal w gmachu przy Alei I Armii 8. Dyrekcja Muzeów mieści się bowiem w gmachu Zachęty, przy pl. Małachowskiego.

„Uroczy" zakątek Grochowa

wywołuje rumieniec wstydu mieszkańców dzielnicy

Tuż przy Wydz. Weterynaryjnym U. W. na ul. Grochowskiej znajduje się targ koński. Zarząd Miejski czerpie z targu dość pokaźne zyski, pobierając od wprowadzonego na targ konia 100 zł. Koniarze „ubijają" tu niezłe zdaje się interesy, ludność jednak okoliczna nie jest tym wszystkim zachwycona i ma ku temu poważne powody. Pomijając już niezbyt przyjemne aromaty, drażniące w wysokim stopniu są widoki.

DRN Praga - Południe występowała już wielokrotnie o uporządkowanie, względnie przeniesienie targowiska, jak dotąd bezskutecznie.

Na targowisku brak jest zupełnie urządzeń sanitarnych. Budynek, który niegdyś był ustępem stoi co prawda, ale zabity gwoździami. Handlarze korzystają więc ze świeżego powietrza... przed oknami mieszczącej się w pobliżu szkoły powszechnej. Dzieci zresztą mają możność obserwacji „ustronia" nie tylko z okien szkoły. Droga do niej prowadzi koło siatkowego parkanu, który nie jest zdolny oczywiście zasłonić „uroczego" zakątka.

Obok zabitej gwoździami ubikacji znajduje się... sklepik (!), w którym jak twierdzą dobrze poinformowani, dostać można nie tylko wodę sodową. Z drugiej strony rozbił swe wcale brudne namioty mały targ spożywczy — również bez żadnych urządzeń sanitarnych.

Plany dalekiej przyszłości tak zapobiegliwie opracowane przez BOS przewidują w okresie najbliższego... 10-cio lecia urządzenie w stolicy nowoczesnego targowiska końskiego i zlikwidowanie obecnego. Nie zwalnia to jednak zarządu miejskiego od obowiązku pieczy nad tym co jest dziś. A jest na tym targowisku gorzej niż źle.

Dlatego zarząd miejski musi zrezygnować z części otrzymywanego z tego źródła dochodu i kwotę tę przeznaczyć i to możliwie szybko na zainwestowanie najpotrzebniejszych urządzeń na targowisku w pierwszym zaś rzędzie ubikacji. (pa)

Rybicki skazany na 6 lat i 6 miesięcy więzienia

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w wielkiej aferze przemytu ludzi za granicę.

Główny oskarżony Stefan Rybicki został skazany za fałszerstwo dokumentów na 5 lat więzienia, za przekupienie urzędników na 5 lat więzienia i za usiłowanie wywiezienia za granicę dzieł sztuki ze zbiorów Potockich na 3 lata więzienia. Po zastosowaniu amnestii, na mocy której złagodzono Rybickiemu karę o połowę, wymierzono mu jako karę łączną 6 lat i 6 miesięcy więzienia oraz konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa. Z zarzutu dążenia do obalenia istniejącego w Polsce ustroju, przez wejście w porozumienie z nielegalnymi organizacjami NSZ i WiN, Rybicki został uniewinniony.

Rejonowy Sąd Wojskowy wymierzył Bajerowi karę 5 lat więzienia, por. Weryszce — 8 lat więzienia i degradację do stopnia szeregowca, Gocmanowi — 4 lata więzienia, Chełkowskiemu — 5 lat więzienia, Oszackiemu — 5 lat więzienia i Pliszko — 5 lat więzienia. Ponadto Szlank został skazany na 8 lat więzienia, którą to karę na zasadzie amnestii złagodzono o połowę. Oskarżeni Swirko i Masłowiec otrzymali po 5 lat więzienia, a Pretorius 3 lata. Swirce, Masłowcowi i Pretoriusowi na podstawie ustawy o amnestii karę darowano całkowicie.

Sąd w motywach zaznaczył, iż wszyscy niemal oskarżeni wiedzieli, iż pomagając Rybickiemu, działają na rzecz obcych sił, że przez wywożenie ludzi za granicę działali na szkodę państwa, które dąży wszystkimi siłami do odbudowy zniszczonego kraju i pragnie widzieć w tym dziele wszystkich Polaków.

Sąd zaznaczył również, że przy wyrokowaniu wziął pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące, a w pierwszym rzędzie wysokie odznaczenia bojowe i zasługi, jakie posiada wielu oskarżonych w walce z Niemcami.

Skazanym przysługuje w ciągu siedmiu dni złożenie skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Wiadomości sportowe

Skład reprezentacji Zw. Zawodowych na jutrzejszy mecz ustalony

Jedyną atrakcją sportową w stolicy w Zielone Świątki będzie niedzielny mecz piłkarski między reprezentacjami Związków Zawodowych Francji i Polski.

Wczoraj po meczu szparringowym na Stadionie W. P., ustalony został skład reprezentacji Związków Zawodowych Polski. W meczu niedzielnym grać będą: w bramce Skromny (KKS) w obronie Wojciechowski (KKS) — Siwek (Polonia-Piekary), w pomocy Kopeć (Radomiak) — Tarka (KKS) — Malaczyński ((Radomiak), w napadzie Janik (Rymer) — Anioła (KKS) — Koczewski (ZZK), Białas (KKS) — Ignaczak (Garbarnia). Rezerwowi Jakubik (Garbarnia), Korporowicz (ZZK) i Tyranowski (Garbarnia).

Zawodnicy francuscy przylecą samolotem dziś o godz. 15-ej. We wtorek Francuzi będą grać w Łodzi z Włókniarzami a 31 bm. w Krakowie z Garbarnią.

W kilku zdaniach

„Cracovia" — Nusle 2:1 (2:0)

Pierwszy występ czechosłowackiej drużyny Nusle z Pragi w Krakowie zakończył się porażką tego klubu w stosunku 2:1. Bramki dla „Cracovii" zdobyli Różankowski I i Papan.

WKS „Legia" w pierwszy dzień Zielonych Świąt bawić będzie w Poznaniu, gdzie rozegra zawody towarzyskie z KKS-em.

Eliminacja do narodowej drużyny kolarskiej. Zarząd P. Z. Kol. postanowił przeprowadzić drugą eliminację narodowej drużyny kolarskiej w dniu 26 maja w Szczecinie i trzecią w dniu 4 czerwca w Częstochowie, w ramach jubileuszu Wiktorii.

CENA OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 20 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za niedzielę i święta dolicza się 25 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 53-23 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet", Kolektura; Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Piekarskiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 15 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 35; Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 6; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 555-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 58 Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B — 31707

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

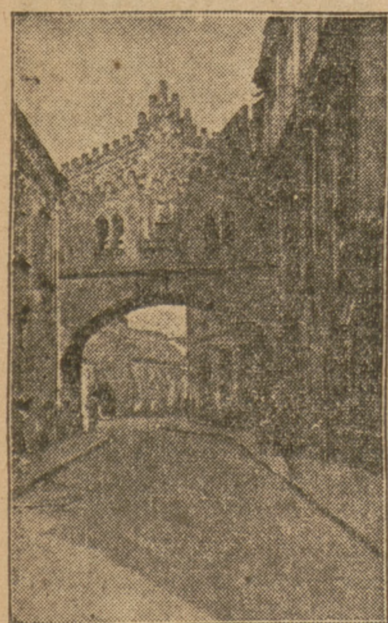
List z Krakowa

Publiczność Krakowa bojkotuje najlepszy film sezonu

Napisała Wanda Kragen

Kraków, w maju.

Ta trumna — dębowa, niewielka, spowita w biel i amarant — stanęła na wysokim rydwanie przed Teatrem, a dookoła stanęli ludzie, rozbarwiły się sztandary i wieńce. Na rozsłoneczniony plac padały z głośników słowa pożegnania i hołdu dla Tego, który za



Stara uliczka (Film Polski)

chwilę miał iść w ostatnią swoją drogę przez ulice rodzinnego miasta. Bo w Krakowie się urodził i stąd wyszedł Juliusz Osterwa, i chociaż najbujniejszy rozkwit jego działania i sławy wiąże się z Warszawą i pracą „Reduty", do tego miasta tęsknił i tutaj, w ziemi krakowskiej obrał sobie wieczystą siedzibę.

A gdy kondukt żałobny wpłynął z ulicy Zwierzynieckiej w cichą, zamiejską już aleję, osnutą drgającą zielenią i słońcem, gdy wyciągniętą linią szedł pod górę w stronę małego, na pół wiejskiego cmentarzyka na Salwatorze — pojęliśmy, że Wielki Artysta upatrzył sobie i obrał nie tylko Kraków, ale to najpiękniejsze miejsce, skąd wzrok biegnie przez daleką przestrzeń zawiślaną aż po falujące, perłowe pogórze. Tutaj, w zupełnej ciszy, w zupełnym ustroniu spoczywać będzie Ten, który przydał słowu polskiemu najwspanialszy blask i słowo to poniósł na całą Polskę, jak długa i szeroka.

Wycieczki młodzieży

Majowa, triumfalna zieleń rozplotła się nad Krakowem, spotęgowała jego urok, przegnała zmorę długich miesięcy zimowych. A wraz z wiosną i ciepłem pojawiły się wycieczki, co roku tłumnie nawiedzające Kraków, i ten ciąg wzmagać się będzie odtąd co tydzień, kulminując w „Dniach Krakowa". Dziewczynki i chłopcy, harcerze i harcerki, z województwa krakowskiego i dalszych, dzieci ze szkół powszechnych, drepczące w parach za nauczycielką, — wszyscy oni ciągną gromadkami zielonym pierścieniem Plant, wchłania ich na chwilę mrok Bramy Floriańskiej, olśnieni stają na zalanej słońcem ulicy, u wylotu której sterczy purpurowa, koronowana wieża. Może w tej chwili, gdy patrzą, gdy słuchają rzeczowych objaśnień przewodnika, nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego, co widzą. To nic — w domu, w małej mieścinie, czy na wsi, przypłyną obrazy piękna, pamięć zacznie odtwarzać rzeczy widziane, i niejeden z młodych uczestników wycieczki zechce poznać dokładniej historię miasta, które na znacznej przestrzeni czasu wytyczało dzieje Polski.

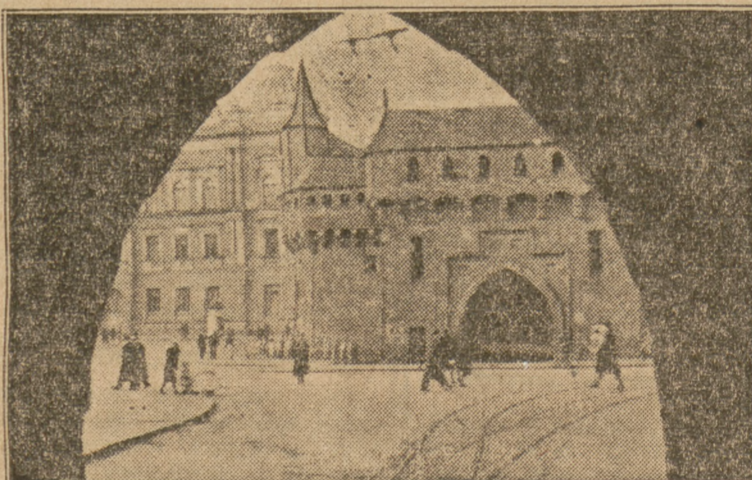
Ale poza wycieczkami są tu ludzie krakowscy, urodzeni i zasiedziali w tym mieście. Tych widać nie raz, jak stoją z zadartymi głowami, wpatrzeni w wieże kościołów, w kamienne portale i futryny, w te tysiączne szczegóły odwiecznego piękna, w jakie wpisana jest historia Krakowa. To ludzie urzeczeni nieśmiertelnym czarem grodu, dziś jeszcze cenniejszym i bardziej wdrażającym się w dusze wobec ruiny tylu innych miast. Ci ludzie należą do obrazu Krakowa, są jego częścią składową, i przyszły monografista dzisiejszego Krakowa musi uwzględnić ich charakterystyczne sylwetki.

Od klasyków do rewii

Jeśli o teatry idzie, na brak ich nie możemy się żalić. Od klasyków w Teatrze Słowackiego, po satyryczną, lekką rewię w teatrzyku „7 kotów" wybór bogaty.

Teatr Słowackiego wyspecjalizował się w tym sezonie w sztukach autorów polskich, należących do repertuaru „żelaznego", z wybitnym uprzywilejowaniem komedii. Więc Fredro, Bałucki, Bliziński. Jego „Pan Damazy" z doskonałym Aleksandrem Zelwerowiczem w roli głównej, święci obecnie swój 70-letni jubileusz sceniczny i zbiera codziennie dobrze zasłużone oklaski: za sam tekst, promieniujący sercem i pogodą, za uwspółcześnione tempo i dynamizm, za dobrą grę zespołową, za reżyserię, która idzie po linii leciutkiego, subtelnego przeszarżowania całości, nie odejmując jednak przedstawieniu nic z walorów i elementów prawdziwej komedii.

W Teatrze Starym, który ma „na rozkładzie" repertuar współczesny, idą obecnie dwie nowości. Bodnickiego „Komediant", sztuka z życia Moliera, tym charakterystyczna, że jest nie tyle sztuką sceniczną, operującą akcją i napięciem, ile mówionymi anegdotami lub jeśli kto woli opowiadaniami o życiu wielkiego pisarza i aktora — sztuka, która nie znalazła uznania w oczach tutejszej krytyki. Na małej salce wystawiają „Dewaluację Klary", komedię Jasnorzewskiej.



Barbakan (Film Polski)

Co mnie zastanawia, żeby nie powiedzieć boli, to całkowita abstynencja publiczności krakowskiej (uchodzącej za inteligentną i pełną smaku) od przepięknego filmu szwajcarskiego „Ostatnia szansa". Widziałam ten film za granicą, po przyjeździe pisałam o nim, teraz poszłam po raz wtóry, aby stwierdzić, że obraz nie traci nic ze swej wartości przy ponownej konfrontacji. Na sali pustki — tak jest, niestety, na każdym seansie. Ci, którzy idą, wychodzą zapłakani i rozpłomienieni. Ale tych ludzi jest garstka. Nie świadczy to dobrze o Krakowie. Film jest tak głęboko ludzki, tak szlachetny w treści i wspaniały w formie, że propagować go powinny związki zawodowe i partie między swoimi członkami. Zimą młodzież stała w ogonkach przed kinami, biła się o miejsce na przedwojenne filmidła typu „Bolek i Lolek". Dziś na arcydzieło sztuki filmowej ta młodzież wcale się nie pcha. A tymczasem na ten film, rozbrzmiewający wszystkimi językami Europy, na ten film o prawdziwie wielkim człowieku, który ratuje nieszczęsnych zbiegów z krajów, okupowanej przez Hitlera Europy, powinny iść masowo szkoły i wszystkie organizacje młodzieżowe. Po obejrzeniu obrazu nauczyciele i wychowawcy powinni urządzać pogadanki, na których młodociani widzowie wyłuskaliby ideową jego treść i wypowiedzieli się o niej. O tym wszystkim głucho.

Na pograniczu miasta

Przed moim oknem, gdy piszę, śmigają czarne jaskółki, pachnie bez i zielenią się ogrody. Tu jest samo pogranicze miasta i przedmieścia, pogranicze czynszowych, modnych kamienic i małych, krzywych domków, obrośniętych bujnym krzewostanem. Mieszkają tu przeważnie rzemieślnicy, ludzie prości, mali, rozkochani w ogródkach, rozkochani w tych maleńkich, śmiesznych grzędach, na których hodują pieczołowicie kwiatki lub warzywa. Wcieleni przed kilkudziesięciu zaledwie laty w obręb Wielkiego Krakowa, jedną stopą wparli się w miasto, drugą tkwią jeszcze mocno w roli, w ziemi, we wsi — już nie chłopi, jeszcze nie mieszczanie. Na tych ludziach można świetnie śledzić ów proces przemiany zewnętrznej i wewnętrznej, jaki musi się dokonać, aby człowieka wsi zespolić bez reszty z miastem. W Krakowie na peryferiach, na okalających go Półwsiach, żyje bardzo wielu takich właśnie ludzi, i jest faktem, że harmonizują oni doskonale z półsenną, staroświecką atmosferą tego miasta, która z kolei przyczynia się walnie do konserwowania typów pośrednich.

Mimochodem

Chałupa

Zdawało mi się zawsze, że chłopi mieszkają w chatach.

Wprawdzie oni sami często określają swe budowle mianem „domów", jednak sądzę, że właściwsze jest słowo „chata". Ładne, tradycyjne słowo.

A co to znaczy „chałupa"?

Mniej więcej to samo, tylko w pogardliwym znaczeniu. Nie chodzi nawet o etymologię, lecz o znaczenie obecne, które ma niewątpliwy przydźwięk pogardy.

Dlatego, rozmawiając z chłopem o jego domostwie, uważałbym za nietakt użycie słowa „chałupa". I dlatego zdziwił mnie fragment komunikatu NKW PSL w sprawie częściowego bojkotu Święta Ludowego. („Gazeta Ludowa", Nr 139).

Fragment ten brzmi:

„Wszystkie chałupy winne być ustrojone zielenią, oraz chorągiewkami (zielonymi) z napisem PSL".

A no, widocznie tylko chałupy. Ani domów, ani chat przystrajać w ten sposób nie trzeba.

A TOM

Felieton filmowy

„Historia jednego fraka"

Widzieliśmy dość dużo filmów znakomitego reżysera francuskiego, Julien Duviviera. Reżyser ten opracowuje tematy bardzo różnorodne, prawie zawsze trafia w właściwy styl, posługuje się w sposób doskonały techniką filmową, wykorzystując wszystkie możliwości dźwiękowe i wizualne oraz sam pisze i opracowuje przeważnie znakomite scenariusze.

Przemysłowcy amerykańscy nie lubią żadnej konkurencji, a w każdym razie nie lubią konkurencji dość groźnej ze strony inteligentnych twórców filmowych w Europie. Ameryka „porwała" i zniszczyła Maurycego Stillera, porwała i wypaczyła Renoira i Claira, porwała także Duviviera i... przerobiła go na swą modłę.

Oczywiście, nie każdy reżyser europejski dał się zupełnie przekonać. Fritz Lang pozostał znakomitą indywidualnością, tak samo Lubitsch i inni. Duvivier wybrał, czy też został zmuszony do wyboru drogi pośredniej. Dla „Historii jednego fraka" nie on napisał scenariusz, napisali jednak rzeczywiście znakomici scenarzyści, wśród nich Ben Hecht („Viva Villa"), F. Molnar, D. O. Stewart, A. Campbell i inni. Wzorowali się oni na „Jej pierwszym balu", łącząc 6, a właściwie 5, całkiem innych epizodów, nie osobą bohaterki, a frakiem, przynoszącym szczęście lub pecha.

O ile jednak w „Jej pierwszym balu" miało się przekonanie, że tak mogło być, że historia, jeśli nie jest prawdziwa, jest prawdopodobna, o tyle dzieje fraka wydają się chwilami bardzo naciągnięte, a nowela nr 2 (o słodkim lwie) jest w ogóle więcej niż luźno związana z tym właśnie frakiem.

Natomiast Duvivier nie ustąpił w kwestiach, dotyczących obsady i wytwórnia „20 ctr. Fox" oddała mu do dyspozycji wszystko to, co miała najlepszego. Znakomity jest więc Charles Boyer, jako zblazowany aktor teatralny, doskonały Thomas Mitchel, jako zdradzony mąż. Ten pierwszy skecz obraca się częściowo w dekoracjach, przedstawiających pawilon myśliwski... rogacza. Wynika z tego prawdziwy popis operatorski. Metafora może trochę zbyt jasna, ale nie jest szyta grubymi nićmi, dzięki reżyserowi.

Rita Hayworth sprawia niespodziankę in minus. Dobrze zbudowana „girlsa". W następnym skeczu znakomicie grają Ginger Rogers, Henry Fonda i Cesar Romero, ale sam skecz jest słabszy i należałoby go trochę wyciąć.

Historię wykolejonego adwokata z E. G. Robinsonem w roli głównej, wypaczył niepotrzebnie rozwlekły scenariusz, a reżyser jakoby zatracił na pewien czas swój nerw. Znakomita jest ta część, która rozgrywa się w przytułku i... na śmietniku, ale gdy ZNÓW — jak na początku filmu — wracamy do wyfraczonego, snobistycznego i nudnego towarzystwa, jesteśmy rozczarowani.

Wreszcie następuje scena murzyńska w konwencjonalnych, raczej baśniowych dekoracjach. Tutaj znów scenariusz jest doskonały, a gra i śpiew Paula Robiesona ponad wszelkie pochwały. Końcowy zupełnie niespodziewany efekt: znakomity.

Umyślnie zostawiłem na koniec nowelę nr 3, krótką, dramatyczną i genialną historię zapoznanego muzyka, który nagle ma okazję pierwszego publicznego popisu w jednej z najbardziej ekskluzywnych sal koncertowych Nowego Jorku. W roli muzyka występuje Charles Laughton, znany przede wszystkim z filmów „Henryk VIII" i „Rembrandt". Chociaż w „Historii jednego fraka" ma tylko dłuższy epizod, jest to zarazem jego najlepsza rola, doskonały wycinek prawdziwej sztuki filmowej, która osiąga tutaj, niestety tylko na chwilę, szczyty swych możliwości, wykazując niezbicie kim może być Duvivier...

Niestety, tylko kim może być. Film „U schyłku dnia" był od początku do końca doskonałym dziełem filmowym. Tam skondensowała się cała wielkość Duviviera, film „Historia jednego fraka", to upadek Duviviera, z jednym genialnym wzlotem.

LEON BUKOWIECKI

Czytelnicy mają głos

Dlaczego żona nie może korzystać z wczasów męża pracownika

Pragnąc wykorzystać urlop, zwróciłem się do Biura Wczasów Elektrowni Warszawskiej z prośbą o zapisanie mnie i żony na 14-to dniowy wypoczynek w Krynicy. Odpowiedziano mi, że jako pracownik miejski, płacę 800 zł. za całkowity pobyt i przejazd. Natomiast za żonę muszę zapłacić 300 zł. dziennie + 2.000 za przejazd, co uczyni razem za 14 dni = 6.200 zł.

Czy to jest słuszna propozycja? Przecież żona, cały rok pomaga mężowi prowadząc gospodarstwo, wychowując dzieci i t. p. Jeżeli pracownikowi miejskiemu, jak również żonie przysługuje bezpłatna pomoc lekarska, leki i t. p. to czyż odpoczynek po całorocznej pracy, nie wchodzi w zakres służby zdrowia i opieki społecznej nad matką i żoną?

Czy nie można-by znaleźć wyjścia? Czy nie można by wyznaczyć dla żony pracownika sumę wyższą już o 100 procent t. j. zł. 1.600? A może znajdzie się inne wyjście, żeby ta żona nie była pokrzywdzoną?

Dziękując z góry w imieniu wielu pracowników miejskich za poruszenie powyższej sprawy, łączę serdeczne życzenia dalszej i owocnej pracy.

Stanisław Łaguna
stały czytelnik „Robotnika".

Odpowiedzi Redakcji

Rodziewicz Michał Warszawa. Zgadzamy się z treścią listu, sprawy te poruszaliśmy już kilkakrotnie.

Al. Boł... Puławy. Z rysunków nie skorzystamy.

Jankielewski Jakub, Wrocław. Radzimy zwrócić się do Urzędu dla spraw repatriacji ze wschodu — Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Sobota — godz. 14 „Szkoła obmowy" (szkolne), godz. 18 „Oresteja" (przedstawienie zamknięte. Kasa biletów nie sprzedaje).
Niedziela — godz. 14 „Wilki i owce", godz. 18 „Oresteja".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Wesołe kumoszki z Windsoru".

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".
W niedzielę — popołudniówka o godz. 14.30.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Wiele hałasu o nic".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Pigmalion".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 18 „Trasa"; godz. 20.15 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz. 12,30 (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). „Kwiat ametystu" wg. baśni H. Górskiej.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): „Rewia „Zielony karnawał". Początek godz. 17. 19.

TEATR „COMEDIA" (ul. Szwedzka) — „Zaczarowane koło". Początek godz. 18.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): wystawia codziennie wesołą rewię „Oko w oko". Początek godz. 17 i 19.

SALA „YMCA" (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Wieczór Wyrwicza".

GOŚCINNY WYSTĘP KOMPOZYTORA CZESKIEGO

Dziś, 24 bm., o godz. 19 odbędzie się w sali „Roma" pod protektoratem Ambasadora Czechosłowacji. Hejreta, recital fortepianowy znanego pianisty i kompozytora czeskiego, Ilia Hurnika.

GRAŻYNA BACEWICZÓWNA W SALI YMCA

W środę 28 bm. o godz. 19 w sali „YMCA" wystąpi znakomita skrzypaczka G. Bacewiczówna.
W programie: Tartini, Paganini, Mo-
W programie: Tartini, Paganini, Mozart, Ravel.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 79): „Historia jednego fraka". Początek seansów godz. 14, 16, 18.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Biały kieł". Początek seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska „Ojczyzna". Pocz. seansów: 13, 15, 19. W niedzielę i święta godz. 15 i 19.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Młodość Tomasza Edisona". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Pontcarral".

KINO „TĘCZA" (Suzina 4): „Wyspa skarbów".

SEANSE DLA Z. Z.

„ATLANTIC", „POLONIA", „SYRENA" i „TĘCZA" — godz. 18. W niedziele i święta godz. 12 i 18.
Kino „STYLOWY" — godz. 17. W niedziele i święta — godz. 13 i 17.
Kino „PALLADIUM"—godz. 20. W niedziele i święta — godz. 12 i 20.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 25 MAJA
Warszawa I

6.57 Sygnał czasu; 7.02 Muzyka; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 Muzyka; 9.00 Nabożeństwo; 10.00 Audycja regionalna; 12.05 Poranek Symfoniczny; 13.40 Audycja dla świetlic wiejsk.; 14.40 Słuch. „Burza" Szekspira; 15.20 Konc. muz. polsk.; 16.00 Słuch. dla dzieci; 17.00 Podw. przy mikrofonie; 18.25 Audycja wojskowa; 18.55 „Zielone świątki w obyczajach ludowych" — pogadanka; 19.05 „Uśmiech i piosenka"; 19.30 Reportaż dźwiękowy; 20.02 Dziennik wieczorny; 20.20 „Dla każdego coś miłego"; 21.10 Utwory Claudiusza Debussy'ego; 22.15 Audycja Orkiestry Tanecznej P.R. pod dyr. J. Cajmera; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika; 23.25 Muzyka popularna; 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili; 24.00 Hymn.

Warszawa II

9.19 Muzyka poważna; 10.05 Muzyka rozrywkowa; 11.00 Fragmenty z „Pana Tadeusza"; 11.15 Felieton pedagogiczny; 11.25 Koncert Orkiestry Dętej

---

an Huszcza (14) Rysunki I. Witza

30 km. OD STACJI

Opowieść sprzed wojny

I rzeczywiście: przedstawiciele przejęli cały zapas lnu, wydali pokwitowania na ładnym, prawie żyłkowanym papierze, każdemu zbywcy zostawili prospekt, żeby sobie spokojnie po ich wyjeździe mógł wybrać to, co mu będzie najbardziej odpowiadało.

Było dużo miłych kłopotów z wybieraniem materiałów, ale wreszcie wszyscy znaleźli dla siebie coś odpowiedniego, wysłali zawiadomienia do „Włóknopolu" i — różnie spędzając czas — czekali na przesyłki z tekstyliami.

Czy jednak coś się w fabryce zepsuło, czy może przestawiono ją w międzyczasie na inną produkcję, dość, że zapadniczanie otrzymali tylko pisemne podziękowania, — znowu na ładnym, prawie żyłkowanym papierze — oraz po jednej tubce środka na tępienie pluskiew, który w praktyce życia powszedniego okazał się doskonałym, choć nie powiemy, że niezbędnym, specyfikiem na porost paznokci, jeśli zaś chodzi o wyborne tekstylia, to tyle ich widziano, co w prospektach.

Tymczasem jednak rozegrały się poszukiwania dla filmu, co wszystkich niezwykle emocjonowało, gdyż jest rzeczą sprawdzoną i nie dającą się podważyć żadnymi wątpliwościami, że rokrocznie w każdym polskim miasteczku co najmniej ze trzydzieści młodych osób, przeważnie maturzystek, marzy o ludzącej karierze filmowej. Marzenia te kończą się przeważnie tym, że niedoszłe gwiazdy zostają ekspedientkami i tylko specjalnie przez fortunę wybranym udaje się czasem trafić do wojewódzkich teatrów w charakterze bileterek, co jednak „też coś znaczy". Ale tym razem kariera sama szukała chętnych, bo oto przyjechali do Zapadników jacyś trzej reżyserzy ze statywem i szpulką taśmy celem dokonania, jak mówili, próbnych zdjęć.

Reżyserzy wieczorami grywali (każdy w innym ogródku przed innym domem) smutne urzekające melodie na wypożyczonych mandolinach, nosili zawadiackie sombrera i srebrne kolczyki w uszach, przy tym mieli świetne apetyty i pałaszowali wszystko to, co im chętnie podczas różnych przyjęć podsuwano.

Mimo marzycielskich, wilgotnych jak płatki róży, oczu — wzięli od wszystkich zainteresowanych większe zaliczki na pokrycie kosztów, związanych z dokonywaniem próbnych zdjęć. Nie gardzili nawet zaliczkami w naturze, reprezentowanej przez prosiaki i pieczone indyki.



Po tygodniu grzecznie wszystkim pannom się ukłonili i wyjechali, każąc pisać do siebie pod adresem: Hollywood, ul. Cynaderkiewicza Starszego, Wytwórnia.

Niestety — prawdopodobnie dzięki źle funkcjonującej poczcie — żadna z zainteresowanych panienek ani razu nie otrzymała odpowiedzi: tyle tylko, że jedna z nich powiła rozkoszne bliźnięta, co można by złożyć na karb zbytniej gorliwości przy dokonywaniu próbnych zdjęć. Dziewczynka otrzymała piękne imię Sylwii, chłopczyka nazwano Harrym! Rodzeństwo, Sylwia i Harry Guzkowie, to był jedyny, jak się ostatecznie okazało, rezultat filmowych ambicyj. Narodziny rodzeństwa stanowiły jednak punkt zwrotny, jeśli chodzi o stosunek zapadniczan do wszystkich przyjezdnych gości: odtąd darzono ich zdecydowaną, często nawet jakże niezasłużoną nieufnością, której już nikt nie zdołał przełamać.

Nie udało się to nawet tak pożytecznej instytucji, jak teatr objazdowy. Teatr, owszem, grał i znajdował powodzenie, ale na czas jego pobytu zamykano w areszcie magistrackim w charakterze zakładników — kierownika trupy wraz z reżyserem. Poza tym — wszyscy aktorzy musieli zostawiać na papierze odciski swoich kciuków, które przechowywał sam komendant posterunku policji.

W ten sposób zabezpieczono się przed możliwościami jakichkolwiek nadużyć. Nieuczciwi zamknęli uczciwym drogę do serc i dlatego wielkie było zdziwienie pewnego uniwersyteckiego profesora, który bezinteresownie, korzystając z wakacji, przybył do Zapadników z prelekcją na wielce atrakcyjny temat mechanizmu ziewania.

— Dobrze — odpowiedział profesorowi ówczesny wiceburmistrz — niech pan wygłasza tę prelekcję, ale skąd gwarancja, że nie jest ona zwyczajnym podstępem? Może np. pan profesor jest chytrym hypnotyzerem, który w czasie prelekcji nas uśpi i potem lekką rączką ogołoci z portfelów...

— Skąd gwarancje? — zamyślił się ów pewien uniwersytecki profesor. — A moja legitymacja?

— Legitymacja? — pogardliwie wydął wargi ówczesny wiceburmistrz. — Legitymacja może być fałszywa...

(C. d. n.)